

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiedniego portum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarostawa Leitgebta. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausannie, Lipsku, Luboku, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — **Cena inzeratów** wynosi od wiersza drobnego siedmiolipnowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Administracja Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ 21 marca.

Car Aleksander III dotrzymuje słowa, i, jak to zapowiedział w okólniku do reprezentantów swych za granicą, pozostaje wiernym tradycjom i polityce swych przodków. Carowie rosyjscy, wstępując na tron, potwierdzali zawsze nadane Finlandyji prawa i przywileje. To samo czyni i nowy car rosyjski i w ukazie z dnia 14 b. m. mówi:

„My Aleksander III, z Bożej łaski car i samodzielnicy wszech Rosyi, król polski i w. książę finlandzki czynimy wiadomym i donosimy niniejszym, że odziedziczywszy wskutek zrzędzenia losu i w. księstwo finlandzkie, wolą jest naszą zabezpieczyć i zatwierdzić wolność religij i prawa fundamentalne kraju, jako też słuszne przywileje, jakie przysługują wszystkim poszczególnym stanom i w ogóle ludności wspomnianego w. księstwa, służąc zachować i nadal stale i w zupełności wszystkie przywileje i dawne rozporządzenia naszych poprzedników.“

Wierny polityce swego ojca, zechce może car Aleksander III utrzymać także dotychczasowy stan wyjątkowy w ziemiach polskich, berlu jego podległych, i wbrew traktatom międzynarodowym uważać Królestwo Polskie za część składową swego rosyjskiego carstwa, za kraj pozbawiony wszelkich praw i przywilejów, za kraj, w którym kontrybucja wojenna nadal ma być pobierana, ludność polska wykluczona z prawa nabywania własności ziemskiej, wolność religii ukręcona a język polski, wyparty z szkół i urzędów publicznych, ograniczony na to ciasne kółko rodzinne, do którego przystępu mieć już nie może i najroszafiej despotyzm. Coraz też mniej słychać o słowności Aleksandra III, ucichły zupełnie wieści o gorących jego ku Polakom sympatiach, natomiast korespondenci do gazet niemieckich coraz stanowcziej żarzą, że car rosyjski, wierny tradycjom swego domu, pragnie gorąco przyjaźnie zachować stosunki z cesarstwem niemieckim. Urzędowe sfery angielskie tłumaczą, jak telegrafują do Nat. Ztg, okólnik w duchu zbliżenia Rosyi do Niemiec i jako pierwszy krok i odpowiedź na propozycję ks. Bismarcka co do odnowienia trójcarskiego przyrzeczenia. Korespondent petersburski wspomnianej gazety żarzą już nawet, że tekę ministra spraw zagranicznych obejmie po ks. Gorczakowie hr. Adlerberg, Niemiec z rodu i przekonania. O przyjaznym dla Niemiec usposobieniu nowego władcy wiadomo już, jak zapewniają korespondenci berlińscy do dzienników rosyjskich, przed wydaniem okólnika rosyjskiego. Korespondenci ci donoszą, że ks. Bismarck obecnie z niesłychanym pracuje wyteżeniem, że zamiana depesz pomiędzy nim a rozmaitymi posłami niemieckimi jest niezmiernie żywa. Koeln. Ztg, jakieś już donosili, zamieściła telegram z Petersburga z wiadomością, że pismo cesarza Wilhelma do cara Aleksandra III zredagowane w bardzo serdecznych wyrazach, kończyło się temi słowy: „Ze wspaniałych sąsiadów macie, o tém do brze wiecie.“ Wspomniany organ berliński zamieścił już w dniu 16 bm. nadesłany z Berlina komunikat półurzędowy, w którym zastępowany był przypisywany cesarzowi wstręt do Niemców i dane zapewnienie, że z zmianą tronu w Rosyi nie zmienia się wcale stosunki rosyjsko-niemieckie.

Półurzędowe dzienniki berlińskie poczynają przypominać, że państwa europejskie mają wspólnego wroga — a tym jest socjalizm, który wspólnie też siłami zwalczać należy. Półurzędowa Agence Russe poświęca tej sprawie osobny artykuł, który nam tak streszcza petersburski telegram biura Wolffa: Agence Russe sądzi, że podjęta czasu swego przez Hiszpanię inicjatywa, ażeby sprowadzić porozumienie pomiędzy mocarstwami co do wspólnej akcji przeciw internacjonalowi jako przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, powinna obecnie doprowadzić do pewnego rezultatu, gdyż najnowsza zbrodnia, jako też dawne zamachy przeciw innym monarchom oburzyły do żywego rządy i ludy, i prócz tego istnieją dowody, że ta sama sekta i za granicą podobnie organizowała zbrodnie. — Ta okoliczność, że równocześnie i w Berlinie i Petersburgu przypominano sobie ten wspólny interes wystąpienia przeciw czerwonej międzynarodowej rewolucji, upoważnia do przypuszczenia, że pomiędzy gabinetem berlińskim i petersburskim toczy się mogą rokowania co do zorganizowania ligi antysocjalistycznej. Siedziba socjalizmu i gruntem urodzajnym, na którym wzrastają tak bujnie wszystkie idee przewrotu, jest Francya. Republika francuska udzielając amnestyi mordercom i podpalaczom z czasów komuny, nie daje rękoma bezpieczeństwu i porządkowi społecznemu. To też nie dziwiłobyśmy się wcale, gdyby kanclerz niemiecki, widząc w Petersburgu szczerą chęć wystąpienia przeciw rewolucyi międzynarodowej, zechciał użyć pomocy rosyjskiej do wytepienia komunizmu francuskiego. W takim razie zawiadyby nadzieję szowinistów francuskich, widzących w carze Aleksandrze III przyszłego Francyi sprzymierzeńca.

Francuzi rząd republikański z wielką, przynajmniej, zabiera się energią do poskromienia socjalistycznych wybrków. Redaktorowie czterech pism socjalistycznych pociągnięci zostali do odpowiedzialności i dnia onegdajszego stanęli przed krótkimi sądowniemi. W dniu 18 bm. aresztowała policya paryska kilka osób, przemawiających na bankietach, urządzonych na cześć komuny paryskiej. Pomiedzy aresztowanymi znajdują się jeden z przywódców nihilistów rosyjskich, jakis Terkosow, i socjalista niemiecki Dawid. Na granicy francuskiej obłożony aresztem władze celne francuskie kilka kistów z fotografiami, które nihilisci rosyjscy usiłovali przewieźć do Francyi. Kapitan francuskiego statku „Corali“, dowiedziawszy się w Dunkierze o wykonanym zamachu na cara, powiadomił niezwłocznie rezydującego tamże konsula rosyjskiego, że przyjął na pokład w mieście Pampelonie kisty z bombami Orsiniego, przeznaczonemi do Petersburga.

Nie mniejsze, co z rewolucjonistami, ma rząd francuski kłopoty z p. Gambetta i jego zwolennikami. Sprawa reformy wyborczej coraz bardziej się zaostrza i gotowa sprowadzić nawet przesilenie ministeryjne. W sobotę zebrała się rada ministeryjna i roztrząsała wniosek dep. Bardoux. Po odbytej naradzie obiegaly, jak donosi telegram, po Paryżu wieści o wybuchłej kryzys ministeryjalnej. Wieści te dotąd się nie sprawdziły. Ministrowie Cazot, Constans i Farre, zwolennicy głosowania według list, wyszedszy z posiedzenia ministeryjalnego, odbyli wspólną naradę. Jak słychać zgodzili się na to, ażeby gabinet podczał dyskusyi nad zmianą wyborczą w Izbie deputowanych zachował się neutralnie i nie występował przeciw wnioskowi dep. Bardoux. Dziś lub jutro ma gabinet powziąć ostateczne w sprawie tej postanowienie. Późniejszy telegram paryski opowiada, iż coraz większe powstają obawy przesilenia ministeryjalnego, a to z powodu, że jedna część ministrów obstaje koniecznie za tym, ażeby gabinet zajął w kwestyi głosowania wyrażne stanowisko, druga zaś domaga się zupełnej neutralności.

W tej chwili krytycznej, w której waga się losy gabinetu p. Ferry, uznał p. Gambetta za stosowne wystąpić z nową mową, w której złożył wyznaczenie swej wiary społeczno-politycznej. W dniu wczorajszym odbyło się stowarzyszenie Unions des Commercants walne zebranie. Wzięło w niem udział około 8000 osób. Na zebraniu przybył także Gambetta i obrany został przewodniczącym. Podziękowawszy na wstępie za położone w nim zaufanie i za serdeczne przyjęcie, jakiego doznał od zebranych, tak dalej mówił: Nie żądam żadnej innej satysfakcyi, jak tylko uznania mych współobywateli. — Obojętni są mi wszelkie kwestye osobiste, uważam nawet za niegodne, iżbym miał na nie odpowiadać. — Zawsze mówię i dziś jeszcze powtarzam, że umiem czekać, mam czas i posiadam niezłomną energią i wytrwałość. Nie podaję się w podejrzenie, jeżeli wypowiadam wstręt mój przed utopiami, chimierami i niwelującymi ideami, które szkodę tylko przynoszą robotnikowi. W końcu oświadczył się Gambetta za państwem instytucjami zabezpieczając; zdaniem jego jest państwo prawdziwą ideą zbiorową, państwa zadaniem jest przychodzić w pomoc pozbawionym pracy; praca i kapitał nie powinny się wzajemnie zwalczać, ale wspólnie starać się o powiększenie dobrobytu Francyi; słuszną stawiąca bywa republika po nad wszystkie formy rządu, gdyż ona jedna zdolna jest tylko rozwiązać wszystkie trudne zagadnienia społeczne; nie należy tylko siebie i innych ludzi. — O mowie Gambetty będziemy mieli niejednokrotnie sposobność pomówić.

Coraz więcej nikną nadzieje pokojowego załatwienia sprawy transwaalskiej. Obydwie strony, tak Anglicy, jak Boersowie, mimo rozpoczętych rokowań o pokój sposobią się do nowej walki. Boersowie fortyfikują od dni kilku pozycye swe pod Langsneck. Generał Wood otrzymuje coraz nowe posiłki i koncentruje rozproszone po kraju oddziały.

W sprawie zatargu grecko-tureckiego pokojowe nadchodzą dziś wiadomości. Ambasadorowie mają nadzieję, że Porta ostatecznie takie stawi warunki, iż mocarstwa na nie zgodzić się będą mogli. Według doniesienia do Agence Russe przedłożyła Porta ambasadorom projekt linii granicznej, według którego linia ta w Tessali objął ma Larisę, Trikalę i Volo, w Epirze zaś Prewezę i leżący naprzeciw niej przylądek Punta. Jako kompensatę za Epir otrzymać ma Grecya wyspę Krete.

*** Papież — a Episkopat w Królestwie Polskim.** Fremdeblatt (wiedeński) donosi:

Papież wydał temi dniami pismo do episkopatu katolickiego w krajach pod rządem rosyjskim, aby we wszystkich kościołach nakazano uroczyste obchodzenie wspomnienia zamordowanego Cara. Biskupi i administratorowie kapituł otrzymują polecenie wywzwać w listach pasterskich do bezwzględnej posłuszeństwa nowemu Carowi. Papież zakazuje duchowieństwu brania udziału w stowarzyszeniach politycznych, i oświadczyć ma, że układy między zmarłym carem a Kurją rzymską przynajmniej katolikom w Rosyi wolność kościelną, nie ma zaś żadnego powodu, aby należało się obawiać zmiany.

Podajemy powyższy telegram jedynie dla tego, że zapewne nieprzyjaciele kościoła nie omieszkają go wyzyskać w swych celach. Być może iż Ojciec św. przesłał lub prześle Biskupom i administratorom dycezyi w krajach polskich berlu carskiemu podległym, pewne wskazówki, jak w obecnej chwili postąpić mają — atoli wiadomość, według której Papież miał Biskupom zalecać, aby w listach pasterskich zwywali do „bez-

względnej“ posłuszeństwa — sądzi sama siebie, i dowodzi że ją sfałszykowane w sferach nie mających stosunków ze Stolicą św. Zbyteczna również zupełnie jest wiadomość, o zakazywaniu duchowieństwu należenia do stowarzyszeń politycznych.

List apostolski Leona XIII,

z Boskiej Opatrzności Papieża, zapowiadający nadzwyczajny Jubileusz.

Czcigodnym Braciom Patryarchom, Prymasom, Arcybiskupom, Biskupom, ze Stolicą Apostolską w pokoju i łączności pozostającym i wszystkim ukochanym Synom, wiernym Chrystusowym — pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo.

Leon Papież XIII.

Czcigodni Bracia i ukochani Synowie!

Wojujący Jezusa Chrystusa Kościół, który rodzajowi ludzkiemu najskuteczniejszą pomoc i bezpieczeństwo dać może, tak ciężkie w obecnej niedoli znosi utrapienia, że codziennie na nowe narażony burze, iście porównany być może z ową genezetańską łódką, która niosąc niegdyś Chrystusa Pana i uczniów jego, jechała pod uderzeniem wiatrów i bałwanów. I w rzeczy samej nieprzyjaciele katolickiego imienia i liczbą i siłą i czelnością zamysłów swoich nad miarę rosną w pychę, a niezadowolając się otwartym zaprzaniem niebieskich nauk, do tego zjak najwyższym wysiłkiem zmierzają, aby Kościół albo zgola oderwać od świeckiego społeczeństwa, albo przynajmniej wpływ jego na publiczne sprawy narodów zupełnie ograniczyć. Tém się dzieje, że Kościół w spełnianiu zadania, które od boskiego Zaalóyciela swego otrzymał, czuje się w wielkie uwikłany trudności i przeszkody.

Z niegodziwego sprzyśnięcia tego najbardziej gorzkie następstwa spływają na rzymskiego Papieża, któremu — pozbawiony go słusznych praw i przywilejów, i stawiając mu w wypełnianiu tak ważnych urzędów jak najliczniejsze przeszkody — pozostawiono jeszcze jakby na urągawisko jakieś pozory królewskiego majestatu. I dla tego do My, postawieni z Boskiej Opatrzności na tej wyżynie świętej władzy, i mając powierzone rządy całego Kościoła, od dawna czujemy i często już wypowiedzieliśmy, jak twarde i oplakane jest położenie, w jakie Nas zmiany czasów stawiły. Nie będziemy szczegółowo wszystkiego opisywali — jawnym bowiem jest to, co się w tém mieście Naszém od wielu lat dzieje.

Tuż w samym środku katolickiej prawdy urągają świętości religij, godność apostolskiej Stolicy obrażają, a majestat papieży na częste ze strony rozpasanych ludzi narażony jest krzywdy. Wydarło z pod władzy naszej wiele instytucyi, pobożnością i hojnością poprzedników Naszych założonych i przekazanych następcom, aby je w całości przechowali; nie przepuszczono nawet prawom świętej Kongregacyi. Rozkrzewianie wiary, która nie tylko około wiary św., ale także i około cywilizacyi ludów światne położysz zasługi, od nikogo w dawniejszych czasach pogwałconą nie została.

Wiele świątyni katolickich zamknięto, lub w znacznej części sprofanowano — zborów heretyckich namnożono; fałszywe doktryny i w prasie i w życiu bezkarnie się szerzą. Ci, co stoją u steru władzy, dokładają często starań, aby wydawano ustawy, krzywdzące Kościół i imię katolickie — i to się dzieje w oczach Naszych, którzyśmy z rozkazu Bożego o to jak najwięcej troszczyć się powinni, iżby Chrześcijaństwo nie ponosiło szkody, a prawa Kościoła na szwank narażone nie były. Nie szanując zaś bynajmniej władzy nauczania, jaką rzymski Papież posiada, pozbawiają Nas nawet prawa nauczania młodzieży; a chociaż Nam wolno kosztem Naszym zakładać szkoły, co i żadnemu prywatnemu człowiekowi wzbronione nie jest — to i do tych szkół wdziera się praw świeckich siła i surowość. Smutne tych zajęć widowisko tém gwałtowniej nami wstrząsa, że mimo najwyższych chęci, nie mamy sposobu zapobieżenia złemu. Znajdujemy się bowiem raczej w ręku nieprzyjaciół, aniżeli w swoim — a i to trochę wolności, jaką Nam pozostawiono, mogąc być każdej chwili samowolnie wydarte i zmniejszone, nie ma stałej i silnej podstawy.

Tymczasem zaś codzienne doświadczenie jawnie pokazuje, że zaraza złego coraz więcej się szerzy i rozposiera po reszcie Chrześcijaństwa. Ludy, które się od Kościoła odwróciły, popadają w coraz to większą niedolę, a gdzie wiara katolicka zuiweczona, lub osłabiona została — tam prosta wiedzie droga do przewrotności zasad i do pożądania zmiany obecnego porządku (ad opinioem insaniam rerumque novarum cupiditatem). Wobec wzgardzenia najwyższej i najszlachetniejszej powagi tego, który jest Namiestnikiem Boga na ziemi — jasną jest rzeczą, że powaga ludzka żadną miarą zdobyć się nie może na tak silne wzdziła, któremiaby można okiełznać nieuchodzone rokossan umysły, albo powstrzymać w tłumach żar pragnienia szalonej wolności. I z tych to powodów świeckie społeczeństwo choć już wielkie poniosło klęski, tworzy się jeszcze obawą większych niebezpieczeństw.

Abymy tedy Kościół mógł nieprzyjacielskie zamysły odeprzeć, a zadanie swoje ku ogólnemu użytkowi speł-

nić — potrzeba wielkiej pracy i wielkich zabiegów. W tej zaś gwałtownej i wielostronnej walce, w której chodzi i o chwałę Bożą i o wieczne dusz zbawienie, płonąca byłaby wszelka ludzka praca i zdatność — gdyby nie było niebieskiej, potrzebom chwili odpowiedniej pomocy. I dla tego w chwilach niebezpieczeństwa i utrapień Chrześcijaństwa zwykło to być zawsze ucieczką w kłopotach i troskach, że w gorącej modlitwie Boga proszono o to, aby się zmiłował nad uciśnionym Kościołem swoim, aby w walce pozwolił mężnie wytrwać do końca i odnieść zwycięstwo.

My tedy ten oświetny obyczaj i przykład przodków naśladować, a wiedzając dobrze, że Bóg tém łatwiej prześlagać się pozwoli, im większa w ludziach jest siła pokuty i pragnienie pojednania się z Nim — celem uzyskania niebieskiej pomocy i pokrzepienia ducha, ogłaszamy tym listem Naszym światu katolickiemu nadzwyczajny święty jubileusz.

Ufni przeto w miłosierdzie wszechmogącego Boga i oparci na powadze świętych Apostołów Piotra i Pawła, na mocy owej władzy zwierzchności i rozwiązywania, którą Nam Pan acz niegodnym nadal, — udzielamy wszystkim wobec i każdemu z osobna wiernemu Chrześcianinowi obojój płci zupełnego odpustu wszystkich grzechów*) na wzór powszechnego jubileuszu — jeżeli tylko mieszkający w Europie od 19 marca, poświęconego pamięci św. Józefa, Oblubieńca Najśw. Maryi Panny, włącznie do dnia 1 listopada, w którym uroczystość Wszystkich Świętych obchodzimy; — mieszkający zaś po za Europą od dnia 19 marca włącznie aż do ostatniego dnia bieżącego roku pańskiego 1881go — wypełnią poniżej zamieszczone warunki:

Mieszkańcy Rzymu, lub cudzoziemcy gościąc w Rzymie przebywający, niechaj zwiedzą bazylikę św. Jana Laterańskiego, również bazylikę watykańską i liberyańską — po dwa razy i także niechaj przez pewien czas według myśli naszej pobożnie do Boga się modlą o pomysłność i wywyższenie Kościoła katolickiego i tej Stolicy Apostolskiej — o wykorzenie herezyi i nawrócenie się wszystkich błądzących, — o zgodę książąt chrześcijańskich, — o pokój i jedność całego wiernego ludu.

Dalej niechaj przez dzień jeden postnych tylko używając potraw, suszą i to po za dniami nieobjętymi wielkopostną dyspensą, jako też po za dniami, w których Kościół ściśle do postu obowiązuje; dalej grzechów swoich należyście się wyspowiadawszy, niechaj Najświętszy Sakrament Ołtarza przyjmują — i jakkolwiek ofiarę na cel dobroczynny jako jałmużnę złożą. W tym względzie przypominamy im instytucye, których popieranie niedawno w osobnym liście miłosierdzia chrześcijańskiemu polecaliśmy — to jest Rozkrzewianie wiary świętej, Bractwo Dziecięctwa Jezusowego i szkoły na Wschodzie — które to stowarzyszenia nawet w najodleglejszych i dzikich krajach zakładać i rozszerzać, aby potrzebom odpowiedzieć mogły — jest dla nas rzeczą bardzo pożądaną i silnym Naszém postanowieniem.

Ci zaś, co po za Rzymem gdziekolwiek bądź przemieszkują, niechaj zwiedzą po dwa razy trzy kościoły wskazane przez Biskupów dycezalnych, ich wikaryuszów i oficyałów, albo z ich polecenia, — a gdyby tych nie było, przez tych, którzy tam duszpasterstwem się zajmują; gdzie tylko są 2 kościoły, tam należy zwiedzić je po 3 razy, a gdzie tylko jeden, tam 6 razy w oznaczonym wyżej czasie (t. j. od 19 marca do 1 listopada resp. 31 grudnia). Dalej niechaj wypełnią resztę warunków powyżej oznaczonych. Przyzwalamy też, aby ten odpust za dusze, które w łasce Bożej z tego świata zeszyły, per modum suffragii mógł być ofiarowany. Nadto pozwalamy Biskupom dycezalnym, iżby kapitułom i kongregacyom tak świeckim jako też i zakonnym, stowarzyszeniom, bractwom, uniwersytetom i jakimkolwiek kolegiom, któreby wyżej wymienione kościoły w procesyi odwiedzić chciały — liźbie tych odwiedzin według roztropnego zdania swego sumtejszy mogli.

Pozwalamy też, ażeby podróżujący na morzu, lub na lądzie skoro do domów swoich, lub do innego pewnego przystanku przybędą, wypełnili należyte powyżej wzmiankowane przepisy i zwiedziwszy 6 razy kościół większy, lub parafialny, taki sam odpust uzyskać mogli.

Zakonnikom zaś obojój płci, nawet takim, którzy w klasztorach swych bezustannie przebywają, jako też wszystkim innym tak wiernym jak i duchownym, czy to świeckim, czy też zakonnym — trzymamy w więzieniu, albo też jaką słabością ciała, albo inną jakiegokolwiek rodzaju słuszną przeszkodą powstrzymanym, którzyby ani wszystkich, ani też pewnej części powyżej wzmiankowanych warunków wypełnić nie mogli, pozwalamy, aby im spowiednik uczynki powyżej wymienione na inne dobre uczynki zamienił, albo na inny, dogodniejszy czas odroczyć mógł; a nadto nadajemy spowiednikom władzę zwalniania od komunii św. chłopców, którzy jeszcze po raz pierwszy do komunii św. nie przystępowali.

Nadto wszystkim wiernym, jako też duchownym, tak świeckim, jak i zakonnym (cujuvis ordinis et instituti, etiam specialiter nominandi) — udzielamy pozwolenia, aby sobie w tym celu wybrać mogli jakiegobądź kapłana na spowiednika, czy świeckiego, czy duchownego, z liźby tych, którzy są rzeczywiście potwierdzeni; z tego pozwolenia korzystać mogą nawet zakon-

*) Plenissimam peccatorum omnium indulgentiam — zwykłe wyrażenie urzędowe Stolicy św.

nice, nowicjuski i inne niewiasty w klasztorach żyjące, były tylko spowiednik miał aprobatę do spowiadania zakonnice. Spowiednikom zaś udzielamy z tej okazji i tylko na czas trwania tego jubileuszu, wszystkich tych przywilejów (facultates), których udzielił nam czas jubileuszu ogłoszonego w Naszym liście apostołskim z dnia 15 lutego 1879 — zaczynającym się od słów: „Pontificis Maximi” — wyjąwszy wszelako te wszystkie, które w owym liście przez nas wyjęte zostały*).

Aby zaś owoce zbawienne, któreśmy osiągnąć zamierzali, tém bezpieczniejszą i obficiej popłynęły z tego jubileuszu — niechaj się wszyscy o to usilnie starają, aby w tym czasie szczególnym nabożeństwem i cieżką pomocą Najświętszej Matki Bożej sobie przedewszystkiem zaskarbili. Sam zaś święty ten jubileusz pod opieką oddajemy i polecamy św. Józefowi, najczystsze Panny Maryi Oblubienicy, którego chwalebnej pamięci wielki Papież Pius IX całego Kościoła Patronem ogłosił — a którego pomocy aby wszyscy wierni codziennie wzywali — gorąco sobie życzymy. Nadto wszystkich zachęcamy, aby z pobożnością pielgrzymowali do miejsc cudownych, które szczególnie w różnych okolicach doznawać zwykły, pomiędzy którymi odznacza się we Włoszech święty domek Najsw. Panny w Lorecie — zalecany najwyższych tajemnic wspomnieniem.

Dla tego na mocy świętego posłuszeństwa pismem niniejszym przykazujemy i polecamy wszystkim Biskupom ordynaryuszom, gdziekolwiek się znajdują, ich wikaryuszom generalnym i oficyalom, albo, gdyby tych nie było tym, którzy pasterstwo dusz wykonują, aby, skoro tylko pismo niniejsze, albo jego kopię choćby drukowaną, otrzymają, publikowali, lub publikować je kazali w miejscach swęj władzy podległych (in sua quisque ditone) po należytym — ile być może — przygotowaniu ludu przez opowiadanie słowa Bożego, — aby, jak wyżej powiedziano — kościoły, które zwiedzane być mają — oznaczyli.

Aby zaś pismo Nasze niniejsze, które do wszystkich miejscowości dotrzeć nie może, mimo to do wszyst-

*) Spowiednik wyżej określone warunki posiadający, może osoby do spowiedzi jubileuszowej przystępujące, na ten jeden raz i jedynie w spowiedzi (in foro conscientiae) rozgrzeszać i zwalniać od ekskomunikacji, suspensy, i wszelkiej innej kościelnej kary i cenzury czy to a jurae, czy ab homine ferowanej nawet od takich, które Biskupowi djecezjalnemu, lub Ojcu św. i Stolicy apostołskiej choćby nawet specjalnie do były rezerwowane, które w żadnej, choćby najrozleglejszej koncesji nie są objęte — a nadto od wszystkich grzechów i występków, choćby najcięższych i najokropniejszych, choćby Biskupem, Ojcem św. i Stolicą apostołską były rezerwowane. Rozgrzeszenie zaś takie poprzedza winno nadanie zbawiennej pokuty i nałożenie takich obowiązków, jakie prawo przepisuje, — a jeżeliby chodziło o herezję, natenczas winien się penitent odprysnąć wrzód i odwołać wszystkie błędy. Nadto mogą ci spowiednicy śluby (vota) jakiegokolwiek, nawet zaprzysiężone (jurata) i Stolicą apostołską rezerwowane (wyjąwszy wszelako śluby czystości, wstąpienia do zakonu i zobowiązania od trzeciej osoby przejęte, albo takie, w których wogóle chodzi o trzecie osoby, jako też śluby zwane vota penalia et praeservativa a peccato, chyba że przyszła zamiana uważana być może za taką, iż od grzechu tak samo powstrzymać może jak pierwotna śluby matery) — zamieniać na inne pobożne i zbawienne uczynki. Dalej mogą penitentem tego rodzaju, który święcenia otrzymali, nawet zakonnikom udzielać dyspensy super occultis irregularitatibus, przeszkadzającej wykonywania tychże święceń i osiągnięciu wyższych, jeżeli w te irregularitates popadli jedynie z powodu pogwałcenia cenzur kościelnych. Nie ma jednak Ojciec św. zamiaru przez pismo swoje z d. 15 lutego 1879 dyspensować od jakiegokolwiek innej publicznej, lub tajnej irregularitas, powstałej czy to ex delicto, czy ex defectu, czy z innej niezdolności (incapacitate vel inhabilitate) ani też nie zamierza udzielać pozwolenia do dyspensowania od tych irregularitates i do rehabilitowania od nich choćby tylko in foro conscientiae; nie myśli też derogować konstytucji wydanej wraz z deklaracjami przez Benedykta XIV a zaczynającej się od słów „Sacramentum poenitentiae” — ani też nie zamierza przyjąć w pomoc tym, którzy od Ojca św. i Apost. Stolicy albo od jakiego Pralata albo sędziego kościelnego imiennie ekskomunikowani suspensowani, albo interdzykowani zostali, albo w inny sposób, jako w kary i cenzury kościelne popadli, ogłoszeni zostali, — jeżeli w czasie oznaczonym wymaganiem kościoła zadość nie uczynili — i ze stronami, gdzie tego potrzeba się nie ułożyli. — Gdyby zaś w oznaczonym powyżej czasie według zdania spowiednika zadość uczynić nie byli w stanie — natenczas pozwala Ojciec św. imy otrzymać rozgrzeszenie in foro conscientiae, jedynie dla osiągnięcia odpustu jubileuszowego, i aby im spowiednik nałożył obowiązki zadośćuczynienia, skoro tylko będą mogli. (Ustę z listu apostołskiego z dnia 15 lutego 1879 — zobacz Kur. Pozn. numer 43 z 21 lutego 1879.)

WINA OJCA

przez

Ludwikę Gérald.

CZĘŚĆ DRUGA.

Zemsta.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 63.)

Stal w milczeniu, czekając aby i oni przeczytali list ten pełen rozpacz, chwilami pozbawiony związku, pisany widocznie pod wpływem egzaltacji i szaleństwem graniczącej:

„Gdy dojdą ci te słowa drogi mój dobroczyńco, będę daleko od Montvert. — Ileż cierpię nad tem, że muszę pożegnać radośną przeszłość, szczęśliwe życie, najdroższe moje wspomnienia. — Pozostawiaj za sobą częstą tęję męj duszy, to wszystko, co tyle wdzięku dodawało życiu memu — osoby, które najczuliej kochałam, obowiązki dla mnie najdroższe.

„A jednak, wyjeżdżam, jestem posłuszna gwałtownemu i nieubłaganemu głosowi powinności. O drogi stryju! raz jeszcze pozwól mi tak cię nazywać — czyż mogę opuścić tego, który powrócił do mnie nieszczęśliwym, zrozpaczoną, bez żadnej pociechy? — Znalazłam tego ojca, którego przewinięcia ciąży na mnie ciężkiem brzemieniem. — Zachował on dla mnie w głębi serca tę miłość rodzicielską, która mu będzie strażą na przyszłość. — Muszę z nim pozostać!

„Wybach mi, drogi mój Opiekunie! — Będiesz cierpliw z powodu mej nieobecności, posadzisz mnie niestę-

kich wiadomości doszło, chcemy, aby kopiom tego pisma, nawet drukowanym, podpisanym przez publicznego notaryusza i opatrzonym pieczęcią osoby w godności kościelnej postanowionej, wszędzie taką dawano wiarę, jakaby dawano pismu niniejszemu, gdyby doręczone lub pokazane zostało.

Dan w Rzymie u św. Piotra pod pierścieniem Rybaka dnia 12 marca 1881 — papieżstwa Naszego roku IV.

Leon Papież XIII.

Sprawozdanie

misyi bułgarsko-katolickiej 00. Zmark wychwstańców w Adrianopolu na rok szkolny 1879/80.

Misyja nasza, obejmująca wychowanie młodzieży tak duchownej jak świeckiej i pracę około dusz, na obu polach za łaską Bożą pomyślnie się rozwija.

1. Widzieliśmy już, że po wyswobodzeniu Bułgarów skutkiem traktatu berlińskiego, szkoła nasza w Adrianopolu jakkolwiek wzrosła w ogólną liczbę uczniów przez napływ dzieci z odleglejszych okolic, utraciła 3 wyższe klasy, gdyż uczniowie z tych klas, bardzo poszukiwani przez rządy bułgarski i rumelski dla braku oświeconych w kraju ludzi, nie oparli się pokusie przyjęcia wyższych posad na rozmaitych urzędach cywilnych i wojskowych. Chwilowy ten ubytek powoli się zapelnia przez postępowanie pozostałych uczniów do klas wyższych i wświeżo ukończonym roku szkolnym, prócz 4 klas elementarnych, mieliśmy już 4 gimnazjalne, a także kurs teologii w seminarijum dla tych, co filozofia ukończyli.

Ogólna też liczba uczniów naszej szkoły znowu znacznie wzrosła, bo gdy w poprzednim roku było ich 131, w tym ostatnim mieliśmy już 174. Z tych było internów 105, externów 69. Do rocznego egzaminu przedstawiło się 124, promocyją do wyższych klas otrzymało 88, nagrody w książkach 30, pochwalne listy 24.

Seminarzystów było 9, z tych słuchało teologii 3, inni do klas gimnazjalnych uczęszczali.

Ów zaś ubytek starszych uczniów, którzy na rozmaite posady w Bułgarii i Rumelii poszli, nie został dla naszej szkoły bez korzyści: bo ci tak się powszechnie swem wykształceniem naukowym i postępowaniem moralnym odznaczyli, że wyższe władze bułgarskie, jak to z wiarogodnego źródła wiemy, nie wahają się uznawać naszych szkoły za pierwszorzędny zakład wychowawczy dla całej Bułgarii. — Ztąd liczba zgłaszających się do naszej szkoły, nawet z dalszych okolic, coraz większa, co nam pozwala ściślejszy wybór między nimi robić, a przez to coraz lepszy duch rozwijać. Jakoż coraz liczniejsze znajdują się powołania do stanu duchownego, a to jedno może przyszłość unii bułgarskiej zapewnić.

Z początkiem zaraz roku, prócz tych co do seminarium wstąpiłi, dwóch uczniów do naszego Zgromadzenia się zgłosiło i odjechało dla odbycia nowicyatu i nauk kapłańskich do Rzymu, a trzech innych już po ukończonym szkolnym roku za nimi podążyło. — Niektórzy młodszy czekają tylko, aby im wiać pozwolił pójść za przykładem tamtych. Są to błogie owoce znanego już z poprzednich naszych sprawozdań Stowarzyszenia, jakie nasi uczniowie w swem gronie zawiązali, dla otrzymania od Boga powołań do stanu duchownego.

Dobry duch naszej szkoły i w tym się jeszcze objawia, że uczniowie wzorową karność między sobą, przy stosunkowo małym z naszej strony dozorcze, sami utrzymują. My unikamy z zasady tego, co w szkole nazywają szpiegowaniem uczniów, a co ich zwykle bardzo ku przelozonym zniechęca. Nie pozwalamy nawet naszym uczniom donosić mniej ważnych rzeczy starszym, jeżeli nie są z urzędu dozorcami. Za to są wszędzie tacy dozorczy z pomiędzy zaufanych uczniów jawnie mianowani i ci się z dziwną sumiennością ze swych obowiązków wywiązują. Do tych już żaden nie ma żalu, jeśli o wszystkich przelozonym donoszą, bo każdem wia, że to ich obowiązek. My zaś sami, przy największej baczności, nie mogliśmy tak ściśle dojrzeć każdej rzeczy jak ci dozorczy, znający doskonale wszystkie wykręty i figle swych kolegów.

Na zakończenie szkolnego roku odbyła się w naszej szkole publiczna uroczystość rozdania nagród, jak zwykle, z muzyką, teatralnymi przedstawieniami, śpiewem i deklamacją w językach bułgarskim, starosłowiańskim, łacińskim, francuskim, niemieckim i tureckim. Przedstawiciele rządów zagranicznych równie jak władze miejscowe zaszczytliwi swą obecnością ten obchód i żywe swe zadowolenie oświadczyć nam raczyli.

2. Pracę około dusz w Adrianopolu i na misyjach dzielimy z bardzo nieochętnym duchowieństwem krajowym.

sznie o niewdzięczność i obojętność. Obawiałam się czułości twęj, która by mnie zatrzymała chciała, głosu twego błagającego — wyjeżdżam w twojej nieobecności, ażeby uniknąć bolesnej walki, która by nas obojga zlamiała.

„Ze łzami żegnaj Cię! — Nie znajduję słów, aby wyrazić całą wdzięczność za wszystko, co dla mnie uczyniłeś.

„Proszę Cię o ostatni dowód przywiązania: o n powróci — odkryj mi sam smutną i hańbiącą prawdę i powiedz mi, że go błagam aby o mnie zapomniał! „Mój Boże! zdaje mi się, że umieram... głowę mam rozpaloną... czuję w niej zawrót... Czy to obłąkanie męj napada, czy też śmierć uwolnić męj przychodzi?... Nic nie widzę przed sobą, a ręka odmawia mi posłuszeństwa, nie chce napisać słów pożegnania... Stryju najdroższy!... żałuj męj trochę!

Maryja Ludwika.“
W ciągu czytania tego listu Giertruda żadnym ruchem twarzy nie zdradziła wzruszenia, jakiego doznawała, ale na około jej oczu ciemne obwódki się zarysowały, usta jej pobladły. Pan Bonville przechadzał się powoli po sali jadalnej, zatrzymał się przed oknem i kilkakrotnie ocierał zwilżone powieki.

— Cóż pan zrobi? zapytała pani Reynaud z współczuciem.

Baron spojrział na nią.

— Wyjadę natychmiast za nią... znajdę ją... i przywiozę...

Wstrząsnęła głową.

— Czy zechce powrócić?

— Trzeba, żeby wróciła! zawołał pan de Flavery; jakież będzie ję życie z tym człowiekiem?...

Pani Reynaud odpowiedziała tak samo, jak notaryusz przed dwoma dniami.

— On jest przecież ję ojcem?

Pomimo wszelkiej namowy schizmatycznego egzarchatu, rozporządzającego znacznymi pieniędzmi środkami, budującego cerkwie i zakładającego szkoły daleko okazał się od naszych (w Adrianopolu wybudowali już 2 cerkwie, 4 szkoły męskie i tyleż żeńskich), licząc wiernych w zakresie naszej działalności, to jest od Tracji i we wschodniej Rumelii, nie zmniejsza się, dzięki Bogu, ale też nie możemy powiedzieć, iżby się znacznie zwiększała. Biskup Nil zamieszkał od lat kilku w Macedonii, gdzie władza egzarchatu nie sięga i praca nawracania swobodniej się rozwijać może, bo się łączy z pobudką narodową wyzwolenia Bułgarów z pod zwierzchnictwa patriarchatu greckiego; u nas w Tracji, a tém bardziej w Rumelii, gdzie leży część naszych katolickich osad, egzarchat w oczach patryotów bułgarskich jaśnieje blaskiem narodowego kościoła, pochlebia ich miłości własnej, bardzo dziś rozwiniętej, i trzeba bardzo silnych religijnych przekonań, aby temu prądowi źle zrozumianego patryotyzmu czoło stawiać.

Dla tego też wychowanie dzieci w szkole, gdzie one z historycznych dowodów nabywają silnego przekonania o prawdziwości katolickiej religii, daleko trwalsze przynosi tu owoce, niż praca apostołska na misyjach, tém bardziej, że nie mamy jeszcze dostatecznej liczby kapłanów dla stałego obsługiwania wszystkich nawróconych miejscowości. Całe rodziny oświadczyły się nieraz z gotowością przyjęcia wiary katolickiej, byle im dać kapłana albo otworzyć szkołę, ale dla braku oświecenia, nie rozumiejąc istotnej między dwoma religiami różnicy, jak łatwo katolicyzm przyjmują, tak łatwo odpadają, gdy ich się przez ciągłe nauczanie w wierze nie podtrzymuje.

W ogóle jednak, dzięki nieustającym naszym misyjom, których pomimo ciągłego zajęcia w szkole zdolaliśmy 37 w ostatnim roku odbyć, nie licząc stałych, po 2 razy na miesiąc podróży jednego z naszych kapłanów do klasztoru w Sudzaku i Mustratli dla spowiadania tamtejszych zakonników i zakonnice, ludność katolicka wielką okazuje stałość w wierze, świadcząca o głęboko już wszczępienię przekonaniu o ję prawdziwości.

Niedawno mieliśmy piękny przykład odwagi, z jaką niektórzy nawróceni Bułgarzy, nawet w okolicznościach wyjątkowo trudnych, wyznają się katolikami. Gdy w pewnym pułku wojska rumelskiego w czasie dla komunii św. w kościele wschodnim przepisany, dowódca wezwał swych żołnierzy do cerkwi narodowej, aby do Stołu Pańskiego przystąpiłi, dodając według przepisów, że jeśli kto jest innej wiary, wolnym jest od tego obowiązku, jeden tylko młody a dzielny żołnierz odłączył się ze zdziwieniem powszechnem, bo znany był jako rodowity Bułgar, z rodziny chrześcijańskiej, i oświadczył, że jest katolikiem.

Uszanowano tę odwagę młodzieńca i oszczędzono mu wyrzutów. Kto zna fanatyzm patryotów bułgarskich, uważających kościół narodowy za jednę z najcenniejszych swych zdobyczy, ten zrozumie zastępcę szlachetnego wyznawcy. Był to brat jednego z młodych kapłanów w Rzymie przed kilku laty po ukończeniu nauk w Propagandzie wświecyłonych.

Przy widocznej na każdym kroku nad unitami bułgarskimi Opatrzności Bożej, chroni ich dotąd od wpływu egzarchatu wielki brak oświeconych ludzi wśród schizmatyków. Gdybyśmy mieli środki do zakładania szkół po ludniejszych miejscowościach, tam nawet, gdzie katolików wcale nie ma, unia mogłaby bardzo szybko się rozszerzać. Tymczasem przy naszym niedostatku za ledwo możemy podtrzymać kilka elementarnych szkółek, gdzie najgwałtowniejsza potrzeba czuć się daje. W małej Tyrnowie i w Agburnu dajemy stałą pomoc pieniężną miejscowym nauczycielom, a przytém według możliwości wspieramy uboższych księży w różnych miejscach. Nie jeden z naszych uczniów, którzyby chętnie po ukończeniu nauk przyjął posadę przy szkole katolickiej, szuka miejsca w zakładach schizmatycznych dla braku u nas funduszy.

3. Przechodzimy do strony finansowej, w której obecnie główna może tkwi trudność. Misyja nasza z niczego, jakby cudem stworzona, nie miała nigdy dostatecznych dochodów, tak iż przy wielkim codziennym niedostatku zostawał jeszcze corocznie jakiś dług do spłacenia. W miarę jednak wzrastania naszej szkoły pomoce także się mnożyły, tak iż przy ciągłych długach mogliśmy zawsze z ufnością w przyszłość patrzeć, błogosławicę Bogu i naszym dobrodziejom. W tym ostatnim roku szkoła za łaską Bożą znowu wzrosła, nadto trzeba było nowe budynki zakupić, a w części pobudować, więc i wydatki musiały się pomnożyć, kiedy tymczasem większego powiększenia dochodów Opatrzność nam na teraz odmówiła. Gdy w roku 1878 wydatki wynosiły 78,385 fr., a dochody 62,354 fr., teraz za r. 1879 wydatki doszły do 114,008 fr., a dochody dały tylko 58,566 fr. Musieliśmy więc zaciągnąć pożyczkę około 25,000 fr., a oprócz tego zostało do wypłacenia dostawcom przeszło 30,000 fr.

Giertruda pochylała głowę.

— A jeżeli ją oszukano? rzekła z wahaniem.

Baron zadrżał.

— Co za szaleństwo! rzekł biorąc list; wyjeżdżać nie wiedzając nawet, czy ten, za którym...

— Czy pan widziałeś sir Reginalda, przerwał pan Bonville zbliżywszy się.

— Nie, nie widziałem go; przyszedłem wszystkie hotele... Sir Reginalda nie ma w Nimes i niczego się nie możemy dowiedzieć aż do jego powrotu!

— Nieszczęsny! zbieg okoliczności, szepnął notaryusz.

— Nikt z was więc nie widział nędznika, który do dawnych swych zbrodni nieszczęście własnego dziecka dorzucił? zawołał gwałtownie baron. Po raz drugi przyszedł męj szczęścia pozbawić!

Błyszczące oko pana de Flavery płoło gniewem, oburzeniem, hamowaną wściekłością. Ojciec Giertrudy powstrzymał okrzyk zdziwienia.

— Nikt go tu nie widział, rzekł smutnie; od rana gubimy się dzisiaj w najnieprawdopodobniejszych domysłach. Prócz Andretty, dla której tajemnica przeszłości nigdy obcą nie była, służba pałacowa o niczem nie wie. Uznaliśmy za stosowne nie wyjawiać prawdy i rozgłosiliśmy, że powołałeś pan nagle telegrafem Maryją Ludwikę do siebie, i że ją sam odwoziłem na koleją.

Baron serdecznie uściśkał przyjaciela, który mówił dalej:

— Oczekiwaliśmy pana dziś w wieczór i to mnie od natychmiastowego wyjazdu do Nimes wstrzymało. Straciłszy w ten sposób nie więcej jak dwadzieścia cztery godzin; przenocej pan dziś u mnie: — jutro do dnia razem wyjeżdżamy.

— Nieocenionym jesteś przyjacielem, ale nie mogę

Taki był stan nasz finansowy dnia 1 stycznia 1880 roku, kiedyśmy ostatnie roczne rachunki zamykali; od tego czasu, dzięki Bogu, część długów już została spłaconą.

Gdyby podobne mnożenie się wydatków nieograniczenie trwać miało, bez utworzenia burs wieczystych albo stałych miejscowych dochodów, możnaby mieć słuszny powód niepokojenia się o przyszłość, bo trudno zawsze wymagać od naszych dobrodziejów, już i tak bardzo dla nas łaskawych, by z każdym rokiem dawali coraz więcej; lecz dzięki Bogu rzeczy tak źle nie stoją. Obecna trudność zaprzeczyć się wprawdzie nie da, ale jest ona przemijającą natury, wynika z braku dostatecznego funduszu na pierwsze zagospodarowanie i jednorazowym znaczniejszym zasilem całkiem usuniętą być może.

Nie mówiąc już o wieczystych stypendyach, któreby dla nas były najpożądaniejsze, ale dzisiaj wobec naglących potrzeb z trudnością dałoby się utworzyć, ograniczamy się na wskazaniu tego, co nam się zdaje koniecznym a niezbyt trudnym do ziszczenia.

Trzebaby najpród dokupić niezbędne jeszcze przyległości, aby doprowadzić budynek szkolny do należytych rozmiarów i według pewnego planu go urządzić, a następnie lub raczej jednocześnie większe rozwinąć gospodarstwo. W kraju bogatym i cywilizowanym dochód z opłaty za uczniów mógłby całkiem wystarczyć na utrzymanie wychowawczego zakładu, a jest daleko dogodniejszym dla zarządu; tu, wśród ubogiej ludności a obfitości nieuprawnych gruntów, nie mając z czego burs wieczystych fundować, trzeba wrócić, przynajmniej na czas jakiś, do tradycji dawnych Benedyktynów, szerzyć zarazem oświatę i gospodarstwo rolne.

My też powoli zaczynamy na tę drogę wchodzić, o ile nadzwyczajna szczupłość funduszy nam pozwala, a przytém z pociechą spostrzegamy, że i opłaty za uczniów z każdym rokiem się mnożą. W roku ubiegłym wynosiły już przeszło 8000 fr., w bieżącym będą może podwojone. Lecz długo jeszcze zostanie znaczna większość dzieci bez środków utrzymania, a między temi przy starannym wyborze można najłatwiej wynaleźć powołania do stanu duchownego; niepodobna więc ich odrzucać, ani nawet ograniczać ich liczby do zbyt szczupłych rozmiarów, bez narażenia całej sprawy unii na upadek.

Dziś mamy do czynienia z ludnością nieoświeconą a spragnioną nauki, mnożąc więc szkoły, moglibyśmy ją łatwo w krótkim czasie całą dla Kościoła pozyskać; jeżeli zaś wstrzymamy szerzenie się szkół naszych, podczas kiedy schizmatycy wszędzie je zakładają i hojnie uposażają, będziemy mieli w krótkim czasie do walkowania z fałszywą cywilizacją i praca będzie nierównie trudniejsza. Dziś dusze ludu tego są jak ich ziemia odłogiem w znacznej części leżąca, którą każdy bez sporu zająć może, byle chciał ją uprawiać.

Później wypadnie z wielkim trudem i kosztem z cudzych rąk ją nabywać i zasiany już kłół wypłenić. Niech więc nam nikt się nie dziwi, jeśli tak łatwi jesteśmy w przyjmowaniu coraz większej liczby uczniów, bo i dziś jeszcze jest ona niesłychanie mała wobec rozległych potrzeb tego kraju.

Zresztą jeśli wydatki ostatniego roku wzrosły do niezwykłych rozmiarów, pochodzi to w małej tylko części ze wzrostu liczby uczniów, głównie zaś z nieuchronnej potrzeby dokupienia i stawiania nowych budynków. Jest to więc w znacznej części kapitał pozostający w naszych rękach, stanowiący stałe bogactwo misyi. Już w przeszlorocznym sprawozdaniu wspomnieliśmy, że nam wypadło dokupić nowy dom na kuchnię i dwa refektarze, co razem z kosztem budowania wyniosło przeszło 16,000 fr. W tym 1879 roku nowe kupna i budowania, niedokończone w poprzednim, kosztują 31,657 fr., a jeszcze nie mamy wszystkiego, co potrzeba. Niektóre części gmachu szkolnego, ze starych przerobione budynków, grożą już zapadnięciem się i wymagają przebudowania z gruntu; przytém coraz gwałtowniej czuć się daje, jak już mówiliśmy dawniej, potrzeba własnej drukarni. Ojciec święty bardzo nas do ję otwarcia zachęca, — najjaśniejszy cesarz austriacki raczył nam ręczną machinę i czcionki bułgarskie ofiarować, trzeba więc było i odpowiedni budynek nabyć. Urządzenie budynku nowych wymagać będzie kosztów, a tymczasem czynimy kroki w celu uzyskania pozwolenia rządu tureckiego na otwarcie drukarni.

Cały gmach szkolny ze wszystkimi przynależnościami stanowi w obecnym stanie wartość nieruchomości, przewyższającą niewątpliwie 100,000 fr. Jest to już piękny nabytek, ale oplaca się jedynie swą używalnością, bez żadnego innego dochodu. Trzeba więc myśleć o posiadłościach intratnych, i o nie się powoli staramy. Dotychczas tak są one szczupłe, że stanowią za ledwo wartość 11,000 fr., a jednak mamy z naszych winnic i ogrodów znaczną już pomoc w zaopatrzeniu domu. Wino już nam wystarcza na rok cały, krowy dają mle-

przyjąć twego poświęcenia. Nie możesz tak opuszczać domu, klientów, interesów na czas nieokreślony. Odjeżdżam sam natychmiast powozem, który na mnie czeka.

— Nie panie, tak być nie może! zawołała niespokojnie pani Reynaud. Pan potrzebujesz wypoczynku. Gorzko się uśmiechnął baron i rzekł:

— Dla mnie nie masz spoczynku, a zresztą nikt wiedzieć nie powinien o mojej tutaj bytności. Powiedzcie państwu wszystkim, — nawet przyjaciółom moim de Rivier — że zmuszony nagle interesami do podróży, której końca bliżej oznaczyć nie mogłem, wezwałem do siebie Maryją Ludwikę.

— Pozwól pan memu ojcu jechać z tobą, rzekła błagalnie Giertruda.

— Tęby mogło obudzić podejrzenia, a zresztą on tu dla naszej sprawy potrzebniejszy. Sledź za powrotem sir Reginalda, drogi przyjacielu, zmusz go do zeznań i wymóż na nim obietnicę jak najściślejszej tajemnicy!

— Nie zaniebamy nic, co by mogło jakkolwiek pomoc ci przynieść w bolesnym twém położeniu, drogi baronie, rzekł z cicha ale stanowczo i z wyrazem głębokiego smutku notaryusz; ale nie ludź się zbyt chętnie: chociażbyś znalazł Maryją Ludwikę, nie ję do powrotu skłonić nie zdoła.

W tę chwilę pożałował notaryusz, że mu się te słowa wyrwały, gdy spostrzegł rozdzierającą boleść, która się rozlała na zmienionej twarzy pana de Flavery.

— Pozwólcie mi próbować szczęścia... nie odbierajcie mi ostatniej nadziei, wyszedł ledwie zrozumiałym głosem i uściśnawszy w milczeniu ręce życzliwego sobie kółka, z pospiechem powrócił do powozu.

Woznica drzemał na koźle, a konie skubały źdźbła

ko, drób jaja itd. Z tego głównie powodu, pomimo nieustającej drożyzny roczne utrzymanie jednej osoby coraz mniej nas kosztuje. Gdy w roku 1878 wydaliśmy w przecięciu mniej więcej 502 fr. gotówką na osobę, w ostatnim już tylko 484 fr. na osobę przypada, a na przyszłość mamy nadzieję, że z czasem, może nawet dość prędko, pomoce zagraniczne byłyby tylko dla nowych fundacji potrzebnymi. Dziś nabywanie takiej własności nie wiele kosztowało, bo od ostatniej wojny ziemia tu mniej niż kiedy się ceni, najpiękniejsze niegdysz winnice i ogrody leżą w okolicy odłożone opuszczone przez właścicieli, a nikt nie ma ochoty ich nabywać częścią dla zubożenia powszechnego, częścią dla niepewności jutra.

Widzimy więc, że gdyby Pan Bóg nam zesłał za pośrednictwem łaskawych dobroczyńców znaczniejszą jednorazową lub na kilka lat rozłożoną pomoc, choćby dwa razy większą od tej, jakąśmy w ostatnich latach mieli, moglibyśmy nie tylko obecne długi popłacić, ale zarazem na przyszłość być naszej misji zabezpieczyć. Pisząc to jednak nie twierdzimy bynajmniej, że bez takiej nadzwyczajnej pomocy misja nasza utrzyma się w żaden sposób nie może; owszem pełni ufności w Opatrzność, która nas dotąd nigdy nie opuszczała, przekonani jesteśmy, że i teraz i później, czy w ten, czy w inny sposób, ręka Boża podtrzyma nas będzie.

Wskazujemy jedynie środek, jaki się nam najskuteczniejszym wydaje, gotowi zresztą łamać się dalej z trudnościami, jeśli się Bogu tak podoba. W Jego ręku jesteśmy i Jemu się na wszystko oddajemy. Dodamy w końcu, choć to może zbytecznym się wyda, że dla dobrodziejów naszej misji stałą chowamy wdzięczność i w modłtach gorąco polecamy ich zawsze Bogu. Jeżeli niczem innym odwdziżyć się im nie możemy, Bóg też hojniej nagrodzi im to rządy tak w niebie jak i w tym jeszcze życiu. Amen.

Adryanopol, 31 grudnia 1880.
Za przełożonego Missy
Ks. Tomasza Brzeską
Zastępcą Przełożonego
Ks. Karol Szymon Kobrzyński.

Car Aleksander III a Ruś Czerwona.

Wiedeń, 19 marca.

(☞) Od lat 10 przyzwyczajono się przypisywać „młodemu“ wieloksiążęciu dworowi zasady polityczne i narodowe odmienne od zasad Aleksandra II. Zwłaszcza prasa francuska systematycznie rozgłaszała o chwile niby to oświadczenia w księżę Aleksandra lub zony jego, świadczące o wielkim współczuciu dla Francji i o wstręcie do Niemiec. Zdaje się, że w księżę Aleksander sam rad obudził podobne przypuszczenia. I tak w czasie wystawy wiedeńskiej jeden z byłych ministrów austriackich, zajmujący bardzo wysokie stanowisko towarzyskie, hr. L. T. powiedział mi, że w długiej rozmowie z w. księciem przekonał się o jego antypaty dla ks. Bismarcka i rządów jego. Powtarzam, było to w r. 1873. Na mocy podobnych informacji przyzwyczajaliśmy się uważać sojusz niemiecko-rosyjski jako oparty wyłącznie na przyjaźni dwóch starych cesarzy i konsekwentnie śmierć jednego z nich należałoby uważać jako koniec tego sojuszu. Takie znaczenie też dziś powszechnie przypisują katastrofie petersburskiej. Jednakże sprawy polityczne nie zawsze rozwijają się według zasad logicznych. Przypuściwszy nawet, że nie chodziło o zrzeczenie się roli i że Aleksander III jako wielki książę istotnie popisywał się wstrętem do Prus, nie jest to jeszcze bynajmniej rękojmą, aby jako cesarz zmienił dotychczasową politykę carską. Znały profesor Hollendorf w wykładach swych w Berlinie powtarzał raz po raz: „Jeder Kronprinz ist liberal.“ Tak samo następcy tronu w Rosji bardzo często zmieniali zdanie, skoro się ujrżeli na tronie. I tak Piotr III został zamordowany pod pozorem, że zbyt mocno ulegał wpływom Fryderyka II. Tymczasem następczyni Piotra, Katarzyna II stała się niebawem najgorliwszą aliantką króla pruskiego. Paweł I znowu został zamordowany za zbytnią przyjaźnią dla Francji, a następcą jego Aleksander I stał się najbezwzględniejszym wielobiciem Napoleona I itd. Tak też byłoby błędem

wnioskować z dotychczasowego zachowania się Aleksandra III, że jako cesarz stanie się otwartym przeciwnikiem Prus.

Nie twierdzimy bynajmniej, aby to było rzeczą niemożliwą. Ostrzegamy tylko przed apriorystycznymi wnioskami. To pewna, że Aleksander III z uczuciowej przyjaźni dla Francji, nie sprzymierzy się z nią przeciwko Niemcom a Francuzi oddawają się wielkim złudzeniom, jeżeli coś podobnego przypuszczają. Wprawdzie osłabienie cesarstwa niemieckiego, jest bezwzględnie zadaniem polityki rosyjskiej. Pytanie tylko, czy ta polityka nie ma przed sobą na oku celów w jeszcze praktyczniejszych? Otóż zdaje się rzeczycie, że polityka rosyjska zmierza przedewszystkiem do zabrania wschodniej części Galiicyi. Rosyjanie wcale się z tem nie tają. Temi dniami ramię sposobność rozmawiać z pewnym Rosyaninem znanego nazwiska, który jest gorliwym katolikiem i mieszka w Paryżu, ale utrzymuje korespondencję z znakomitymi osobami w Rosji. Zapewniał on mnie, że istotnie z dobytek Czerwoną Rusi tak samo jest programem rosyjskim, jak zdobycie Tryestu programem „Italii irredentę.“ Jeżeli tak jest, nataneczna bardzo łatwo przewidzieć, że nowy rząd rosyjski mimo wszelkiego osobistego wstępu do Niemiec, usiłować będzie przedewszystkiem rozsadzić sojusz czyli nabyto sojusz austriacko-niemiecki i zapewnić sobie poparcie rządu niemieckiego właśnie w celu owego zaokrąglenia czyli „ruskiej rewindykacji.“ Tak działano przeciw Polsce i przeciw Turcji a wszystkie sukcesy polityki rosyjskiej zasadzają się nie na genialnych i wielostronnych kombinacjach, lecz na żelaznym obstaniu przy dawnym, wypróbowanym systemie. Nie wchodzi na dziś w kwestyę, czy rząd niemiecki może przyczynić się do rozbioru Austrii. Ale to pewna, że rząd tutejszy dalszy rozwój stósunków śledzi nader bacznie i żadną miarą nie da się usnąć frazesami o antypruskim usposobieniu Aleksandra III.

Najnowsze wiadomości z Petersburga.

Petersburg, 19 marca. Agence Russe donosi, że generał-major Mrowinkij, inżynier techniczny w naczelnym urzędzie miasta, otrzymał wieczorem polecenie zbadania składu mleka na Małej Ogrodowej ulicy — po zbadaniu tegoż doniósł, że nie tam nie znalazł, co by wzbudzało podejrzenie. Otóż obecnie wytoczono mu śledztwo; do komisji śledczej wyznaczni zostali drugi towarzysz ministra spraw wewnętrznych, Czerewin, i szef wydziału sprawiedliwości w ministerstwie spraw wewnętrznych, Kazambek. Z powodu tego ma otrzymać dymisyj naczelnik miasta, Feodorow. Na mocy uchwały rady miasta dozorczy od wczoraj sami radcy miejscy domy, obok których przechodził orszak pogrzebowy.

— 20 marca. W miejscu, na którym zmarły car otrzymał śmiertelne rany, ogrodzono parkanem, ustawiono czarne podium, uwieńczone jak najspaniałej wysokiemi roślinami, kwiatami i wieńcami. Ponad podium wznosi się korona carska, uwita z wawrzyna. Po stronie ku kanałowi znajduje się pomiędzy zielonemi roślinami obraz Matki Boskiej. Niezliczone tłumy ludności z wszystkich sfer społeczeństwa zdążają ustawicznie ku owemu miejscu, aby złożyć na nim wieńce i kwiaty.

— Urzędowo donoszą: Ponieważ Mała Ogrodowa ulica, w której odkryto minę poprowadzoną z mleczenia należy do owych ulic, które zmarły car zwykł udawać się, jadąc na przeglądy do maneżu i ponieważ mleczenia owa jeszcze w dniu 12 b. m. badana była przez osobę do tego wyznaczoną, która jednakowoż żadnej miny nie odkryła, przeto nakazał minister spraw wewnętrznych ściśle śledztwo, celem wyjaśnienia kwestyi winy tych osób, których obowiązkiem było starać się o bezpieczeństwo podczas przejazdu zmarłego cara Małą Ogrodową ulicą. Ze względu na ważność tej kwestyi poruczone kierownictwo śledztwa towarzyszy ministrowi spraw wewnętrznych, generał-majorowi Czerewinowi.

— 19 marca. W.W. księżka Sergiusz i Paweł Aleksandrowicze oraz W. księżka Mikołaj Mikołajowicz starszy z synami Mikołajem i Piotrem Mikołajewiczami przybyli wczoraj do Petersburga.

— Na wniosek ministra spraw wewnętrznych hr. Loris Melikowa uchwalila wczoraj дума jednomyślnie wybudować cerkiew w miejscu, gdzie zamach wykonano. Nadto ma być wybity medal na pamiątkę katastrofy.

Kilka pism ogłosiło następującą charakterystykę cara Aleksandra III, wyjętą z listu pewnego Rosyanina:

natury, pozostał tak na chwilę nieruchomy, przejęty podziwem dla przedstawiającego mu się widoku. U stóp jego ciągnęła się ciemna, wązka, zielona dolina, wśród której szumiąc gwałtownie i rozpryskując swe fale o kwieciste brzegi, spadał z gór strumień wezbrany; w połowie góry wznosił się duży biały budynek drzewami otoczony, na którym powiewała chorągiew o narodowych barwach; wyżej jeszcze szumiął las jodłowy rzucając cień na łąki, a nad tem wszystkim iskrzyły się iglice lodowatych szczytów.

Podróżny obrócił się do przewodnika, który korzystając z chwili wypoczynku właśnie sobie fajeczkę zapalał.

— Wszak tam nocować będziemy? zapytał ukazując obszerny biały budynek, w którego oknach odbijały się różowe lodowców blaski.

— Tak jest, panie, a gdybyś pan jutro rano pierwszym pociągami odjechał, mógłbyś już wieczorem stanąć w Genewie.

— Oto mi nie chodzi, w Genewie kończy się bowiem podróz moja: jutro chcę pieszo zwiedzić okolice hotelowego zakładu.

— Chętnie panu do stacyi towarzyszyć będę; podróz do Genewy trwa nie wiele godzin.

— Jutro to wszystko ułożymy, — odrzekł nie dbale podróżny, — a zresztą jeżeli konno pojedę, muszę się o innego wierzehowca postarać, gdyż tego musisz właścicielowi odprowadzić.

— Nic łatwiejszego panie; znam kraj cały, postaram się panu o wyborowego konia.

Tu zatrzymał się nagle, gdyż podróżny klusem się od niego oddalał, na słowa jego najmniejszej nie zwracając uwagi. Przyzwyczajony do najrozmaitszych kaprysów gości, których oprowadzał po okolicy, wypuścił tylko z ust gęściejsze kłęby dymu i szybko za podró-

Wykształcenie Aleksandra III było z początku bardzo zaniedbane; zle się uczył i w siedmiu latem roku życia nie mówił dobrze po francusku, co rzadko w Rosji się zdarza. Słabego charakteru, jest Aleksander III uparty i bezwzględny w swoich poglądach. Po śmierci starszego brata chciano, aby zaślubił księżniczkę Dagmarę. Oparł się temu i z tego powodu miały miejsce straszne zajścia rodzinne. W księżkę zakochał się był w młodą i piękną księżniczkę Mesczerską, którą chciał zaślubić; księżniczkę wydano za Petersburga; w kilka miesięcy potem poszła ona za ks. Pawła Demidowa, a w rok po ślubie zmarła w Wiedniu. Dopiero po jej śmierci w księżkę następcę tronu zgodził się na zaślubienie księżniczki Dagmary. Było to małżeństwo z rozsądku, a przeciw Aleksander III kochał się do szaleństwa swoją żoną. Jest on przykrym męzem i wzorowym ojcem. Głośno potępiał lekkie życie ojca oraz zbytek bez granic dworu. Aleksander III żyje nadzwyczaj skromnie. Wstaje bardzo rano, idzie na przedchadzkę, o 7 godzinie z rana śniada w kole rodzinnem; po obiedzie bawi się z dziećmi i egzaminuje je z nauk. Nigdy nie idzie sam do teatru i nigdy żadna aktorka nie mogła się pochłubić jego uwagami. Aleksander III nie nawidzi nie Niemców, ale niemieckie otoczenie swojego ojca. Można żywić nadzieję, że całą tę zgraję oddali. Mówią, że młody monarcha pozostaje pod wpływem dworów duńskiego i angielskiego. Co się tyczy polityki wewnętrznej, należy on do stronniactwa nazwanego młodrosyjskim (młodąją Rosyją). Przedewszystkiem jest on Rosyaninem. Co się tyczy przekonań religijnych, podziela wyobrażenia matki swój i łączy prawosławie z polityką. Zdaniem jego dobry Rosyanin musi być dobrym prawosławnym.

Ukaz carski dotyczący Finlandyi, brzmi jak następuje:

My Aleksander III, z Bożej łaski carisamodierca wszech Rosyi, król polski, w księżkę finlandzką, obwieszczamy niniejszemu, że posiadłszy zrzadzeniem losu (?) dziedziczenie W. Księstwa Finlandzkiego, zapewniamy i potwierdzamy niniejszemu

religię i zasadnicze prawa kraju, jako też przywileje i prawa, jakich każdy stan w rzeczonem kraju w szczególności a wszyscy mieszkańcy w ogólności, tak wyżsi jak niżsi, dotąd według konstytucyi zażywali — ślubując zachować w całej pełni i bez zmiany wszystkie przywileje i rozporządzenia.

Petersburg, 14 marca 1881.

podp. Aleksander III.
A prawa i przywileje Polaków, pod berlem carskim zostających, — religia i prawa zasadnicze, — czy doczekają się, nie tylko równego zaprzyświeżenia, — ale co główna, uszanowania?

Plan miejsca, na którym dokonany został zamach na cara Aleksandra II.



Przeprowadzenie zwłok cara Aleksandra II.

Petersburg, 19 marca. Przeprowadzenie zwłok do soboru pietro-pawłowskiego odbyło się dziś w południe przy pięknym powietrzu, lecz silnym wietrze. Na czele konduktu kroczył mistrz ceremonii, z nim przybozna eskorta, marszałkowie, szwadron gwardyi huzarów przyboznych, po jednej kompanii z pułków pawłowskich, gwardyi grenadierów, gwardyi saperów i gwardyi strzelców, dalej lokaje dworscy, kuryerzy, kamerdynerzy, paziowie, chorągiew z familijnym herbem carskim, wierzehowie ulubiony zmarłego, chorągiew z herbami krajów, wymienionych w tytule carskim, i chorągiew państwa, obywateli z stanu kupieckiego w pancierzach, naczelnik miasta i członkowie dumy miejskiej wraz z sekretarzami, cechy z godłami, deputowani ziemstw, szlachty, władz sądowych, gubernatorzy, rozmaite korporacje, urzędnicy wszystkich ministerstw i innych wyższych urzędów i członkowie rady państwa. Następnie kroczył szwadron przyboznej gwardyi kirysierów, po nich heroldowie, dalej niesiono na poduszkach złotem tkanych 57 zagranicznych i 15 rosyjskich orderów i medali zmarłego cara, sztandar carski, tarcz carską i miecz. Po nich niesiono korony, polską, gruzińską, taurycką, sybirską,

znym podążył. Niebawem wjechali w dolinę; przewodnik wskazał ręką mury odbijające białością od zieleni na końcu szerokiej wysadzaną drzewami drogi.

— To hotel Bellevue, po królewsku w nim podejmują podróży, jest tam dwieście pokoi, usługa we wszystkich językach, kucharz Francuz.

— Czy tak? — rzekł z roztaganiem podróżny, — mało mi to wszystko obchodzi, gdyż jedną noc tylko tu przepędzę.

— Ach panie! — odrzekł poważnie przewodnik — i na jedną noc przyda się wygoda.

Podróżny westchnął i wzrok zamyślony utkwiał w pierwszej gwiazdce, która właśnie zeszała na widnokręgu.

Przewodnik uśmiechnął się i kiwając głową, szepnął sam do siebie:

— Przysięgam, że zakochany!

Począł się swobodą człowieka, który już dawno zobojętniał na wszelkie uciążliwe szaleństwa, gwizdać zaczął hymn narodowy szwajcarski.

Dojeżdżali właśnie do hotelu. Była to pora wieczorna; przez otwarte okna ujrżeli stół nakryty i rzęście oświecony; siedzieli przy nim liczni goście. Roje garsonów uwijały się po sali i korytarzach. Na progu obszerni roślinami umajonej sieni stał poważny, otyły mężczyzna. Nisko się pokłonił zbliżającemu się podróżnemu.

— Czy Francuz? — zapytał z cicha przewodnika, — poczem dodał: pan tu znajdzie równe paryskim wygody. Ile pokoi pan żąda? Na jak długo pan do nas przybywa?

Podróżny krótko na zapytanie odpowiedział, poczem udał się za wprowadzającym go majordomem do hotelowego biura, aby stósownie do przyjętych formal-

astrachajską i kazańską, jakby królewskie, berle i koronę carską. Dalej kroczył naczelny mistrz ceremonii, który śpiewaków cerkiewnych i duchowieństwo w czarnych aksamitowych ubiorach szrebrnych tkanych. Karawan połączony ciągnęło 8 koni. Przy karawanie kroczyli generał-adjutant i 60 paziów z pochodniami. Bezpośrednio za karawaniem szedł car Aleksander III w wielkim mundurze generałskim bez płaszcza ze wstęgą orderu św. Jędrzeja. Za carem postępowali mistrz dworu, generał-adjutant, generał-major świty i adjutant przybozny pełniący służbę, po nim koroncy wielcy księżka, księżka zagraniczna, księżka leichtenbergi, meklemburgi i oldenburgi, dalej cała kompania grenadierów pałacowych. Następnie jechała w powozie osmiokonnym carowa z następcą tronu, w ks. Jerzym i w księżką Maryą Pawłowną. W dalszych szóstki powozach jechały inne w. księżki i księżniczki, poczem damy dworu. Po nich kroczyli urzędnicy dworu, szambelani i kamerjunki, lekarze przybozni, najbliższe służki zmarłego cara, kompanie przybozne pułków gwardyjskich preobrażenskigo, semenowskiego i izmailowskiego, batalionów gwardyi przyboznej strzelców, baterya pierwszego pułku gwardyi przyboznej artyleryi, po szwadronie gwardyi kawaleryi, przyboznej gwardyi konnej, gwardyi przyboznej ułanów, konna baterya gwardyi przyboznej artyleryi. Na ostatku kroczył szwadron szkoły jazdy mikołajewskiej. Orszak posuwał się przez wielką bramę pałacu zimowego pomiędzy gmachem admiralicji i pałacem zimowym wzdłuż brzegu Nowy przez most Mikołajowski ku Wasilijowemu Ostrowiwi przez most Tuczowski ku twierdzy pietro-pawłowski. Wojsko tworzyło na całej drodze szpaler. Podczas pochodu dawano z twierdzy armatnie strzały. Cały orszak składał się z 13 oddziałów; na czele każdego oddziału jechał na koniu mistrz ceremonii. W szóstym oddziale niesiono herb Królestwa Polskiego. Po przybyciu przed sobór pietro-pawłowski zdjęto 8 generałów świty z trumny złote wioło. Car i w. księżka nieśli następnie trumnę, poprzedzeni przez metropolitę i duchowieństwo. Trumnę złożono na katafalku, a wioło złożono na stole szrebrnym okutym. Ambasadorowie i postowie oczekiwali na orszak przed soborem. Obchód zakończył się mszą żałobną. — Droga, którą orszak przechodził, była jak najspaniałej udekorowana. Niezliczone tłumy ludności tworzyły szpaler; wszędzie panował największy spokój i porządek. Całe zachowanie się ludności świadczyło wymownie o wielkiej miłości ludu do zmarłego cara.

Sprawy zamachu.

— 20 [marca. Śledztwo przedwstępne przeciwko zbrodniarzom politycznym, oskarżonym o zamach na życie cara zostało ukończone wczoraj wieczorem. Protokoly przesłane zostały, celem zredagowania aktu oskarżenia, prokuratorowi Murawiewowi, który wystąpi jako oskarżyciel w specjalnym sądzie. Cztery osoby są oskarżone: Mikołaj Rysakow, który przyznaje się, iż rzucił bombę na cara; Jędrzej Żelabow, areztowany w dniu 11 marca r. b., który się przyznaje, że brał udział w przygotowaniach w zamachu; Tymofiej Mikołajow, oskarżony o strzelanie przy areztowaniu na urzędników policyjnych; kobieta, nazwiskiem Hesse Helfmann, oskarżona o koneszachtę z samobójcą Weseńką (Nawrockim).

Petersburg 19. Gróźby. Do pałacu Anickowskiego nadchodzą listy z groźbami, w których powiedziano, że jeżeli car nie zmieni systemu rządzenia, będzie jeszcze razem z Ojcem swoim pochowany. — Niebawem ma być ogłoszony manifest tej mniej więcej treści: „Postępowy historyczny rozwój Rosyi nie zastanie powtórzonym smutnym wypadkiem w dniu 13 marca. Swobody jakie car Al. II chciał nadać zostaną nadane krajowi, który za ohydny czyn jednostek cierpieć nie może.“ A więc konstytucya? — Czy dla Samojedów, Osujaków, kalmuków, Tatarów, Czerkiesów, dla koczujących hord itd — też?

Wychodzący rosyjscy w Genewie, jak Dragomanow, Durasow, Szankowski, Krapotkin, oświadczają, że nie mają nic wspólnego z rewelacyami Rocheforta. Socjalistyczny dziennik londyński Freiheit wydawany przez Mosta, podaje w numerze z dnia 18 bm. piornujący artykuł na carat. Zdaje się, że i projekt wysadzenia w powietrze Mansion-House, wyszedł w porozumieniu z socjalistami.

Porjadok donosi, że zatrzymany przestępca w chwili gdy pułkownik Dworzycy odbierał mu sztylet i rewolwer, prosił, żeby mu choć na chwilę uwolniono lewą rękę. Prośbie tej nie uczyniono zadość, a przy rewizyi znaleziono w kieszeni pigułka z gwałtowną trucizną.

— Dzienniki zapisują rozmaite pogłoski o nowych areztowaniach osób podejrzanych w sądzie handlowym, na moście Mikołajewskim i w rozmaitych innych miejscach. — Studenci mieli podobno wyśledzić tego z kolegów, który przyniósł proklamacyę na uniwersytet, i mieli go oddać policyi.

— Z Moskwy telegrafują do Dniew. warsz.,

ności wpisać w księgu swe imię, zawód, miejsce urodzenia.

— To tylko forma — mówił do niego otyły jego-ność, gdyż tylko prawdziwym gentlemanom udzielamy tu gościnności.

Podróżny zdjął rękawiczkę i mężkim charakterem nakreślił na wskazywanej mu karcie następujące słowa: „Piotr de Rivier, porucznik od dragonów z Bellecombe, departament Gard, Francya.

Otyły jego-ność powtórnie się nisko skłonił i przycisnął guzik elektrycznego dzwonka.

W tej chwili ukazał się garson, którego jasne oko, rumiana cera, faworyty rude, zdradzały angielskie pochodzenie.

— It is not you, John! — zawołał niecierpliwie zarządzający hotelem i wskazując na Piotra, dodał:

— Do you not see?... Frenchman Anglik znikł natychmiast, a na jego miejsce nadbiegł drobny i żwawy brunecik o sztucznie ułożonej fryzurze, uśmiechniętych ustach, błyszczącym spojrzeniem.

— Ten pan jest twym współziomkiem, Franciszku, rzekł do niego poważnie we francuzkim języku otyły jego-ność, przeczynam cię do jego usług. Zaprowadź go do numeru 108 i pilnuj — aby mu nie brakło na niczem....

W kurytarzu zatrzymał Piotra przewodnik jego.

— Pan mi żadnych nie dał rozkazów na jutro.

— Jeszcze sam nie wiem, co zrobić — rzekł Piotr z widocznym znużeniem. Jutro z rana dam ci znać, co postanowię.

Przewodnik oddalił się z ukłonem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

z tamże aresztowano w dniu 19 bm. więźniarom na dworcu nikolajewskim jakieś podejrzenie indywiduum.
Paryż, 19 marca. Rochefort obradujący obecnie z nihilistami w Genewie, pisze: „Carewicz stósownie do zarządzonej przez komitet egzekucyjny rozporządzeń, miał razem z swym ojcem zginąć. Przypadkowo nie pojechał z nim razem.“ Następnie donosi, że w Petersburgu przedsięwzięto liczne aresztowania. — 28 bankietów rewolucyjnych odbyło się wczoraj w Paryżu; w kilku z nich ogłoszono morderców Rysakowa prezydentem honorowym. Prawie wszędzie czczono rosyjskich morderców i zalecono pójść za ich przykładem. Ponieważ bankiety te uważane były jako „bankiety prywatne“ — a na ulicy wszystko było spokojne, nie mogła więc policja nigdzie wkroczyć.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Kraków, 17 marca.

(□) Od ostatniego wyboru posła do Rady państwa i wywiezienia zwłok ks. Tupego, w którego następstwie nadeszło tu dużo telegramów i adresów od mieszkańców Pragi i wielkiej liczby innych miast czeskich, wyrażających wdzięczność za uroczyste odczytanie pamięci ich ziomka, nie zaszło w Krakowie nic takiego, coby pod względem politycznym lub socyalnym zasłużyło na nazwę wydarzenia ważnego. Mielśmy tylko w teatrze przez kilka dni przedstawienia trupy francuskiej, która w przejeździe do Warszawy zawadziła o nasze miasto i wystąpiła z kilkoma drobnościami. Przedstawienia jej, w swoim rodzaju dosyć udane, wabiły jako nowość i ściągaly do teatru całą tę część publiczności, która z nich korzystała mogła.

Z oryginalnych utworów polskich przedstawiono w tych dniach niepospolity utwór Aurelega Urbańskiego pod tytułem *Dramat jednej nocy*, osnuty na wypadkach roku 1863, pełen porwijających efektów scenicznych.

Na czas postu mamy zapowiedziany cały szereg odczytów. Wczoraj odbył się w sali radnej magistratu odczyt profesora Straszewskiego „O budaiźmie i jego powstaniu w Indjach wschodnich.“ Prelegent podał w wykładzie swoim charakterystykę społeczeństwa, wśród którego powstał budaiźm i przedstawił zasadnicze pojęcia tej wiary. Zajmującym było wyciągnięcie paraleli między budaiźmem indyjskim a dzisiejszą pesymistyczną filozofią niemiecką, w której idee religijno-filozoficzne budaiźmu wyraźnie odżyły.

Nasuwają się zdaniem prelegenta, bardzo prawdopodobne przypuszczenie na przyszłość, że podczas kiedy społeczeństwo indyjskie w Azji, zostając pod wpływem licznych zabiegów misjonarskich, zaczyna nabierać coraz więcej charakteru chrześcijańskiego, część chrześcijan europejskich, która pod wpływem nowoczesnej filozofii niemieckiej zostaje, przybrać łatwo może wszystkie znamiona azyatyckiego budaiźmu.

Odbędą się jeszcze i w tym miesiącu na dochód Towarzystwa bratniej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego odczyty: dr. Henryka Kadyja „Ogólny zarys ustroju nerwowego“, dr. Stanisława hr. Tarnowskiego z literatury polskiej, dr. Juliana Ochrowicza ze Lwowa „O bólu ze stanowiska psychologii, pedagogiki i etyki“ i profesora Adama Bełkowskiego „Kilka słów o Korzeniu wskim.“

Zresztą zajmujemy się, jak świat cały, także kwestyą, jakie następstwa sprowadzić może zmiana tronu w Rosyi. Z zatrzymaniu u steru rządów hr. Loris Melikowa, z powołania senatu do zajęcia się raportem wysłanych jeszcze za życia Aleksandra II gubernatorów do zbadania opinii kraju i z wyraźnych oznak, że „ziemstwa“ 36 gubernii zwolane zostaną na naradę, wnoszą tu, że załad może reformy w duchu decentralizacyjnym, w połączeniu z pewną autonomią administracji prowincjonalnych, coby było najpożądanym tak w interesie Rosyi, jak i prowincji polskich. W zaprowadzeniu konstytucji w Rosyi nie tylko tu nie wierzą, ale nie obiecują sobie nawet po tym, gdyby zaprowadzona był miała, pomyślnych skutków dla narodowości naszej. Zamiast mieć do czynienia z absolutyzmem, mielibyśmy do czynienia z fanatyzmem ciemnego a wrogiego nam społeczeństwa; nie wiedzieć co poczytać za lepsze.

W zewnętrznych stosunkach dadzą się może później uczuć następstwa zmiany tronu. Chwilowo już skutkiem niepewności położenia wewnętrznego i smutnego stanu finansów rosyjskich rzeczy isę muszą do pewnego czasu dawnym trybem. Miarą tego, na co się zaniesie może, będzie pierwszy objaw dalszych dążeń rosyjskich w sprawie wschodniej. Czy jednak zmiany jakie od razu nastąpią, czy nie, zawsze odtąd dyplomacya oglądać się będzie musiała na samodzielną Rosyę, jak przed ostatnią wojną francuską, na Napoleona III, z natężoną bacnością, czy od dziś do jutra nie zaniesie się raptem na jakie niespodziane zachwianie w świecie.

W różnych dziennikach pojawia się tu i owdzie zdziwienie, że w austriackiej Radzie państwa nie wyrażono oburzenia na zbrodnię popełnioną świeżo w Petersburgu. Odpowiedź na to bardzo prosta. Tak z Rady państwa jak i z sejmu węgierskiego wyłączone są ustawami wszelkie kwestye zewnętrzne, nie mogą w nich więc zachodzić żadne względem nich objawy. Sprawy tego rodzaju należą do delegacji wspólnych, które teraz nie są zebrane. Rada państwa nie znajdowała się więc w takim samym położeniu, jak inne ciała prawodawcze, które uczyniły to mogły bez przekroczenia granic swej kompetencji. Innych pobudek do przemilczenia tej sprawy nie było.

Wiedeń, 19 marca.

(*) Sprawa zaniechanego przez p. Smolkę, jako marszałka Izby poselskiej, wspomnienia dla zamordowanego cara urosła do wielkiej, bardzo wielkiej kwestyi politycznej; skutki tego niesłychanego grzechu są poprostu nieobliczone. Stosunki między Rosyą a Austro-Węgrami mocno napięte; zdroj łask, jaki miał spłynąć na ziemię polską pod berłem rosyjskim, zatamowany, i kto wie, co tam jeszcze więcej może z tego wynikać złego w przyszłości. Chwilowo skutki ograniczają się na silnem zachwianiu stanowiska bar. Haymerlego, ministra spraw zagranicznych, bo on powinien był przewidzieć te samowola polskiego panowania w Austrii i nie mieć nic pilniejszego, jak wpłynąć na hr. Taaffe'go, aby ten znów wpłynął na p. Smolkę, aby ten znów wpłynął na Kolo polskie i na cały parlament austriacki w duchu zgodnego, nie zakłóconego żadnym protestem lub czemś podobnym wyrzucenia Rosyi kondolencyj. Prawda, że to zachwianie stanowiska bar. Haymerlego trwało tylko kilka godzin, i to, rozumie się, tylko w dziennikach, a przynajmniej grzech

p. Smolki przestał być przyczyną tego zachwiania, ni wiem, czy rzeczywistego, czy zmyślnego; ale swoją drogą grzech nie przestał być grzechem i owe na wstępie wspomniane większe skutki jego mogą jeszcze nastąpić; słowem, tydzień już mija, a pisma tutaj jeszcze wciąż jeszcze, coraz ciekawiej pisząc rzeczy o zaniechanym manifestacji.

Mniejsza o brednie dziennikarskie, a'e wobec wiadomości już rezolucyjnostronnictwa „wiernokonstytucyjnego“ warto stwierdzić ex post, że, gdy przed owem posiedzeniem Izby, na którym żądanie p. Riegera miało stać się słowem, rozbiegła się na korytarzach parlamentu wieść o temże żądaniu, dużo Niemców z lewicy oburzalo się na niego żąda. Z Polaków niejedni, a może i wszyscy nie byłiby weszli wcale do sali posiedzeń, gdyby p. Smolka był przyrzekł spełnić żądanie p. Riegera, co byłoby musiało stać się na samym wstępie posiedzenia; ale Niemcy z lewicy z pewnością byłiby weszli, aby urządzić jakąś demonstracyą przeciw słowom p. Smolki. Kto wie, czyby wobec niepoohorowanej manii wyprawiania skandalów nie byli skorzastali i z tej sposobności do jakiego skandalu na wielką skalę. Ze po zaniechaniu wspomnienia krzyczą na p. Smolkę i na hr. Taaffe'go, jest to wypływ tylko opozycji kąd mème, która, gdy chce kogo uderzyć, zawsze kij znajduje. Jest to perfidya i hypokryzja najbezczelniejsza. Któż bowiem, jeśli lewicy na prawdę chodziło o manifestacyą kondolencyjną, przeszkadzał jej stawić wniosek właściwy tuż po zagajeniu posiedzenia, gdy widziała, że marszałek od siebie nie występuje z inicjatywą?

Ale i o postępowaniu lewicy parlamentarnej niewarto właściwie mówić; natomiast godzi się odpowiedzieć niektórym Czechom, którzy lękają się, aby grzech zaniechania p. Smolki nie wpłynął niekorzystnie na zamiary nowego cara względem ziem polskich. Odpowiedź, zdaje mi się, może być bardzo krótka: Jeżeli zamiary te są tego rodzaju, że wpłynąć może na nie zaniechanie wspomnienia przez p. Smolkę, wtedy niewiele pewnie stracą nasi rodacy pod berłem rosyjskiem.

Pan Rieger pewno nie pomyślał, że pomysł jego tyle narobi wrzawy; ale powinien był o tem pomyśleć, powinien był wiedzieć, że, czy pomysł byłby wykonany, czy nie, zawsze byłoby dużo wrzawy; bo p. Rieger widzi przecież, co się codziennie naokoło niego dzieje, i że lewica czyha na lada sposobność do manifestowania swej opozycji.

Ze w wrzawie tej chodzi o utrudnienie nowemu marszałkowi Izby stanowiska, widać już ztąd, że pan Smolka kilkakrotnie w tych kilku dniach marszałkowania swego był przez lewicę nagabywany niby to o niemałże przystrzeżenie regulaminu, choć właśnie te nagabywania są przeciw regulaminowi.

Waterford, 17 marca.

Wiadomość o zbrodniczym zamordowaniu cara Aleksandra II. otrzymaliśmy tu w poniedziałek rano. Panowanie jego należy już do przeszłości — ufać wypada, że kiedyś dzieje bezstronnie i bezludnie odsłonią nam w nim człowieka. Nie byłbym wspominał w tym liście haniebną katastrofę, stanowiącą dziś temat tylu opowiadań i tylu wniosków, gdyby nie niegodziwy artykuł dziennika dublińskiego *The Freeman's Journal*, organu domorządzców i związku agraryjnego. Oto, co pisze gazeta, stojąca na straży uczuć sprawiedliwości uciśnionego narodu:

Cesarz Aleksander padł pod ciosami rewolucjonistów Rosyi. Najłagodniejszy i najliberalniejszy z monarchów (!!) ten, który zniósł jarzmo, pod jakim jeżdżący miliony włościan; wielki mecenas nauki i sztuki, który kraje swe zaopiekował instytucjami oświaty i moralności, ojciec narodu, znalazł śmierć z zradzieckiej ręki ludzi bez czci i sławy, wyuzdanych i rozpustnych żaków. Nihilisci, związek piekielny, złożony głównie z Rosyan o skrzywionych pojęciach istotnej włoności, i z Polaków, szukających rozpaczliwie jakiegokolwiek ostatecznego wyzolenia (desperately in search of some final political restoration), dokonali swego dzieła. Mieljmy nadzieję, iż rządy zaniechają dotychczasowego niedbalstwa, że wkroczą energicznie pomiędzy tele-rowane zebrania międzynarodowców, że mianowicie rząd W. Brytanii wypędzi z krajów królestwa tych cudzoziemców, którzy dotąd bezkarnie i publicznie odbywali swe przewrotne zebrania.

W innym zaś artykule (tego samego numeru z 14 t. m.) dziennik powyższy w ten sposób ocenia zajście w parlamencie austro-węgierskim:

Obydwie Izby westminsterskie uchwałyły w o t um współczucia, żalu i oburzenia w powodu śmierci cara. O ile nam wiadomo, jeden tylko wyjątek stanowi austriacka Rada państwa. Czasi chcieli przedłożyć podobny wniosek, lecz Polacy, którzy (rzecz niezmiernie ciekawa), chociaż są w Austrii przedstawicielami rosyjskiej Irlandyi, popierają jednakże hrabiego Taaffe (pochodzącego z Irlandyi —?) i oświadczyli, że opuszczają salę posiedzeń w razie przyjęcia wniosku na porządek dzienny. Ludzie, tworzący podporę (the backbone, dołownie: kość pacierzowa) hr. Taaffe'go, powinni mieć więcej roztropności i nie okazywać w ten sposób swych sympatyj, a może gorzej jeszcze, z towarzyszeniem rewolucyjnych potworów itd.

Związując na ogromną liczbę czytających ten dziennik w Irlandyi, Francyi i Ameryce, trudno się powstrzymać od najwyższego oburzenia na słowa tak potwornie kłamliwe i potwarce. Nie otrzymawszy dotąd pism polskich, nie wiem, ile jest prawdy w doniesieniu z Rady państwa wiedeńskiej. Jakkolwiekby — posłowie nasi, podtrzymujący gabinet pp. Taaffe'go i Dunajewskiego, nie od parnelistów zasięgać będą rady, jak bronić godności narodowej.

Im dalej i im głębiej brnie związek ziemski w następstwa swego programu, tómy wybitniej wychodzi na jaw coraz większy brak jednoci w jego łonie, a nawet coraz smutniejsza brak powagi. Ludzie, zajmujący najwyższe stanowiska w kraju, nie wahają się publicznie rozpoczynać sporów, z pewnością najmniej odpowiednich. I tak n. p. poseł A. M. Sullivan ogłosił w wczorajszych gazetach list do księdza Arcybiskupa dublińskiego Mac-Cabe, w którym słowami zaledwie pokrętymi uszanowaniem godności dostojnego pasterza, bierze mu za złe, iż na publicznym zebraniu wyraził się nieprzychylnie względem nieca no złozonego związku żeńskiego (ladies land-league). Pani Sullivan jest jedną z założycielek tej ligi, i ona to odwiedziła Michala Davittanaty,chiast po jego uwięzieniu.

Małżonek stawa w obronie skromności i zasiąg stowarzyszenia, o których w przemowie swej zdawał się powątpiewać ks. Arcybiskup dubliński. Dzisiejsze pisma katolickie ogłaszają tymczasem list księdza Arcybiskupa Croke z Cashel, w którym prymas Irlandyi pochwała, obronę deputowanego i kończy słowami:

„możemy jednakże pocieszyć się pewnością, iż sympatyje lub antypatyje Jego Ekscełlencyi księdza Arcybiskupa dublińskiego, chociaż gdzieindziej znaczące, mało wywierają wpływu w Irlandyi.“ Ksiądz Arcybiskup Mac-Cabe nieprzychylny jest p. Parnellowi i wogóle wszelkiej agitacyi w kraju — otóż przyczyna tych smutnych objawów.

Mam do zaznaczenia fakt inny, daleko donioślejszy, którego jednakże ocenienie mam pozostawiam. W ostatni wtorek, w gmachu uniwersytetu katolickiego w Maynooth, odbyła się narada dwudziestu Biskupów i prałatów irlandzkich, zakończona uchwałą prośby do Ojca św., by raczył wstrzymać rozpoczęte podobno o bustronnie kroki w celu ustanowienia Nuncjusza Stolicy Apostolskiej na dworze królowej W. Brytanii. Powody, jakimi motywują swą prośbę prałaci, dają się streścić w następujący sposób:

„Pozyccya Nuncjusza w Westminsterze byłaby koniecznie szkodliwą dla interesów ludu irlandzkiego, dla duchowieństwa, a nawet religii katolickiej. Dotąd bowiem, po zniesieniu urzędowego kościoła protestanckiego, katolicy Irlandzy cieszyli się zupełną obojętnością rządu w sprawach czysto wyznaniowych. W razie ustanowienia nuncjusza londyńskiej, rząd nasamprzód będzie używał wszelkiego wpływu, by osiągnąć pożądane zmniejszenie wpływu kapłanów irlandzkich pomiędzy ludem; sami wreszcie katolicy angielscy, wcale nieprzychylni Irlandyi, którą oskarżają o przedstawianie katolicyzmu ze strony gwałtownej i rewolucyjnej — znaczny także będą wywierali wpływ na sąd i opinię Nuncjusza. Uchwala ta zapadła jednomyślnie. Jaki będzie rezultat trudno przesądzić; przeciwie zdaje się, że i tu polityczne względy za wiele wchodzą w rachubę.

O dwóch znacznych kłękach p. Gladstone'a już zapewne wiecie. Pierwszą było zbitcie wniosku pierwszego ministra o przyspieszenie rozpraw nad budżetem; drugą wybory w Coventry. Kandydat konserwatystów p. Eaton zasiadł wczoraj w Izbie niższej. Dzisiaj jednakże dowiadujemy się, że liberalni wyborcy zamierzają podać petycyą do rządu, w której, oskarżając przeciwników o oszustwa, używanie groźb i obietnic, domagają się nowych wyborów. Podobno Irlandczycy zamieszkali w Coventry, najwięcej przyczynili się do rezultatu; zemsta za zdradę p. Gladstone'a dzisiaj jedynym hasłem stronnictwa narodowego w tym kraju.

Jeszcze jedna nowina na zakończenie. Przypomną sobie czytelnicy, na jakich warunkach parlament angielski pozwolił panu Bradlaugh gają miejsce w Izbie. Znany ateusz i prelegent o ateizmie, złożonyżysami konstytucyjnej przysięgi, tylko tak nazwaną solem n declaration, musiał być przygotowany na pozwanie przed kratki sądowe tak długo, dopóki będzie uparcie zasiadał i glosował w Izbie wbrew prawu. Bradlaugh zapłacił już dotąd (a raczej zapłacili przyjaciele i wyborcy) 500 funtów szterlingów kary, czyli po 50 funtów szterlingów za dziesięć wyroków.

Przy końcu zeszłego tygodnia znou go pozwał poseł Clarke i znou sąd doład 50 funtów szterl. grzywien. Ciekawa rzecz, jak daleko zajdzie wspaniałomyślność lub zaciekiłość ateuszów?

Edmund Sas.

P. S. Mylną jest wiadomość, jakoby rząd miał już przygotowany nowy bil reformy agraryjnej. — Dotąd jeszcze komisye królewskie nie ukończyły prac swych w Irlandyi. E. S.

ZIEMIE POLSKIE.

* Za porozumieniem sędziwego Arcypasterza archidiecezyi lwowskiej księdza Arcybiskupa Wierzbickiego z rządem we Wiedniu, manowany został rzeczywicie Biskupem sufraganiem ks. Infułat Seweryn Aforski ze Lwowa.

Sprawa odeszła już do Rzymu i spodziewać się można, że na najbliższym konsystorzu Ojciec św. przekonowabędzie ks. Morawskiego Biskupem. Dla rozległej archidiecezyi, której Arcypasterz dla sędziwego wieku nie może się wydaleć ze Lwowa jest to wielka pociecha i pomoc duchowna. Przy tej sposobności wyszło na jaw, że od wieku istnieje fundusz na utrzymanie sufragana, ale przez lat 100 sufragana nie było — i rząd zabierał te dochody!

— Prezesem sądu okręgowego warszawskiego w miejsce pana Zakrewskiego zamianowany został dotychczasowy towarzysz prokuratora izby sądowej w Petersburgu, radzca kolejalny pan Smirnow.

— Z Kalisza piszą do Kuryera Po-rannego:

Od pewnego czasu zaniechano u nas rozlepiania na rogach ulic klepsydry oznajmujących o śmierci różnych osób, a to z tej jedynie przyczyny, że wydany został rozkaz do wszystkich drukarni, ażeby te nie wypuszczaly klepsydry innych, jak tylko w dwóch językach. Jakkolwiek ogłoszenia o śmierci podlegają cenzurze policyjnej, sądzimy przecież, iż muszą istnieć w tym względzie jakieś zasadnicze przepisy. Ciekawibyśmy więc wiedzieć, na jakiej to zasadzie klepsydry mają być koniecznie tak drukowane, chociaż osoba zmarła, lub jej rodzina są zupełnie prywatnymi ludźmi i należą np. do klasy ziemnińskiej, handlowej lub rzemieślniczej. A zapytujemy dla tego, że tak w Warszawie, jak i w innych miastach gubernialnych i powiatowych z przepisem tym nie spotkaliśmy się, tylko tutaj w Kaliszu. Drukują się wprawdzie klepsydry w dwóch językach, lecz wtenczas, jeżeli umarły był urzędnikiem. Otóż wielu mieszkańców Kalisza i okolicy w razie śmierci kogós z rodziny nie każe drukować klepsydry dla podwójnego kosztu. Sądzimy, że odniesienie się kłórosz do interesów w danej chwili do władzy wyższej zapobieży temu anomalnemu stanowi rzeczy w Kaliszu.

— Wspominaliśmy już nieraz o niemiłej sytuacji, w jakiej się znajdują obecnie perekioczki galicyjscy, którzy przed 6 laty pomagali Moskałom zgnieść Unię na Podlasiu. Teraz w trzecim już numerze Słowa czytamy straszne lamentacje z powodu przesładowań, na jakie ci „Galiczanie“ są narażeni ze strony episkopa Modesta, który po Popielu dierży teraz stolicę w Chelmie. Godny to los zdrającego własnego obrządku i katów ludu ruskiego.

NIEMCY.

* Berlin 20 marca. Sąd dzienników niemieckich o carze Aleksandrze II. Prawie wszystkie dzienniki niemieckie bez względu na to, jakie reprezentują tendencye polityczne, przedstawiają paonowanie zabito Aleksandra II w tak jasnych i różowych barwach, że zdaje się, iż historia nazwie zmarłego cara tak, jak nazwała Tytusa cesarza rzymskiego: amor et deliciae generis humani. Ale wyroki historyi, tego najwyższego trybunału, który tak mocarzy,

jak narody z bezwzględna sądzi surowością, różnią się wielce od sądów dzienników, które częstokroć kierują się względami chwilowej polityki. Zapisujemy tu jednak z przyjemnością, iż z gazet niemieckich tylko pisma katolickie mają odwagę o panowaniu cara Aleksandra II wypowiedzieć niezależne, a pod wielu względami słuszne i sprawiedliwe zdanie. Germania, główny organ niemieckich katolików, pisze np. co następuje: „Oburzenie z powodu popełnionej zbrodni i sympatyja dla ofiary zabitej nie może nas powstrzymać, abysmy nie mieli badać dróg i zamiarów Boskiej sprawiedliwości, która we wszystkich sprawach jest widoczna... Chętnie uznajemy dobrą wolę Aleksandra II, ale nie możemy go rozgrzeszyć za owo laisser faire, za owe ciężkie błędy i grzechy, jakie zostały popełnione podczas jego 26 letniego panowania. Sławią Aleksandra II za to, że zniósł poddaństwo, ale imię jego łączy się także z bezwzględnie przesładowaniem narodu polskiego i Kościoła katolickiego w Rosyi. Srodki, jakich użyto przeciw t. z. buntownikom z 1863 r. stanowią smutną kartę w dziejach Europy, a rewelacye rządu angielskiego o gwałtownym rozszerzaniu prawosławia zmniejszają bardzo sławę, którą sobie Aleksander II zyskał jako reformator.“

Organ zaś katolików westfalskich Westf. Merkur pisząc w numerze z 20 marca o zamachu na cara, tak się pomiędzy innymi wyraża: „Ze bardzo wielu ludzi należy do tego stowarzyszenia (nihilistów) i to ludzie z pewnym wykształceniem należący do wyższych warstw, u których mord książąt pierwszy stanowi artykuł ich konstytucyi, — trzeba zjawisko to przypisać owemu przekleństwu, jaki sprowadził system polityczny w Rosyi; przekleństwu cesaropizmu, którym Rosya jakby kajdanami jest skrepowana; przekleństwu despotyzmu, przekleństwu owej nowoczesnej filozofii, która nigdzie takiego nie znalazła przytulku, jak w zgnilém państwie Piotra W. Cenimy rzeczywiste zasługi, jakie zamordowany car położył około swego narodu, ale nie zapominamy o owych okrucieństwach, których bezpośrednim sprawcą był Aleksander II, lub na które spokojnie się zgodził. Przed oczami naszymi staje owa okrutna depesza dowódcy rosyjskiego do cara: p o k ó j pa nu je w Wa rsz aw ie — był to spokój cmentarny; przed oczami naszymi przysuwają się postacie owych zamordowanych katolików (unitów), których kule Rosyan kładły trupem na ziemię, ponieważ katolicy ci nie chcieli wyprzeć się wiary swych ojców; — przed oczami naszymi stają owe tysiące nieszczęśliwych, którzy na Sybirze wskutek zgnęcia się nad nimi zwolna konali... Być może, że Aleksander II miał dobre chęci i nie jedno przeprowadził, ale żadna publicystyka liberalna nie zamaje jego złych czynów: historia inny o nim wyda wyrok, aniżeli owi skrybenci rządowi, którzy nawet mają odwagę pisać: że lud rosyjski ma „w męczenniku Aleksandrze nowego u tronu Boga opiekuna.“

— Memoriał ks. Bismarcka o reformie podatków. Rada związkowa przesłała parlamentowi wraz z trzema projektami nowych podatków (podatek od siodu, od stempli i podatku wojskowego) memoriał o reformie podatkowej, który własnoręcznie miał wypracować ks. Bismarck. Memoriał ten stara się udowodnić, iż niestale podatki lepsze są od stałych. Czema? Oto dla tego, powiada memoriał, iż ludność dobrowolnie je płaci i nawet nie wie o tem, że składa pieniądze do skarbu państwa. Memoriał powołuje się dalej na zagranicę, gdzie niestale podatki od wielu lat istnieją. Wedle tabeli załączonej przypada w Anglii na jednego mieszkańca 30 marek, w Francyi 40 marek podatków niestalnych, — w Niemczech natomiast tylko 10 marek. Każdy obywatel niemiecki płaci w ogóle podatek 13 do 14 marek, w Anglii 39, w Francyi 46 i pół marki. Z memoriału tego jasno się okazuje, że ks. Bismarck chce zwiększyć podatki niestale, — że chce, jak się wyraża memoriał zaprowadzić „odpowiednie, donośne a przytęm sprawiedliwe podatki.“

— W sprawie zakończenia kultury k am p f u. Dzienniki półrządowe twierdzą, iż administratorem w Osnabryku w rzeczy samój obrany został ks. kanonik Hoeting, dawniejszy oficyał biskupi. Dzienniki katolickie nie wiedzą dotąd, czy ta wiadomość jest prawdziwa. — Neue Evang. Kirchen Ztg., organ kaznodziejów nadwornych, sprzymawia za najspieszniejszym ukończeniem kulturkampfu. „Jeśli ks. Bismarck — pisze ten dziennik — chce rozpocząć rzeczywistą reformę ekonomiczną, musi mieć stałą większość: większość tę osiągnie tylko kanclerz za pomocą katolików.“

ROSYA.

Gołos donosi z Moskwy, że dnia 3 (15) bm. generał-gubernator moskiewski książę Dolgorukow, osobiście wręczył przybyłemu tam z najwyższego rozkazu generał-adjutantowi ks. Menszikowowi, przechowywane w zbrojowni moskiewskiej regalia: sztandar państwa zrobiony na czas koronacyi zgłasłego cara; koronę georgijską cara Pawła I, tauryczą zrobioną dla koronacyi Piotra W. w kształcie czapki Monomacha, syberyjską i altajską Joanna Aleksiejewicza, polską cesarzewej Anny Joannówny (przędtem księżny kurlandzkiej), astrachańską cara Iwana Groźnego, oraz cesarską pogrzebową, którą niesiono na miejsce wiecznego pokoju przy zwłokach cara Aleksandra I i Mikołaja I; narszecie dwa kirysy, złocisty i czarny. Wszystkie te przedmioty wysłano podzięciem nadzwyczajnym do Petersburga, gdzie były użyte przy ceremonii przewiezienia zwłok zgasłego cara do twierdzy Petropawłowski.

FRANCYA.

* Paryż, 19 marca. Komuniści. Cztery pisma komunistyczne wyszły dzisiaj w odświętym stroju komuny. Proletaire wyszedł na papierze czerwonym, Révolution w szacie różowo-czerwonej, Citoyen i Juvenal również ozdobnie. Citoyen i Révolution wzywają komunistów obu półkuli świata na kongres socyalistyczny na dzień 14 lipca do Londynu, gdzie ma być przywrócony międzynarodowy związek robotników. W odezwach powiedziano, że związek ten walczyć będzie z buržoazyą, głównie zaś zwroci się przeciw klasom posiadającym i przeciw chlebobdawcom.

Nihilisci rosyjscy przebywający w Genewie, — jak pisze Rochefort, tańczyli na trotoarach, rzucali się sobie w objęcia — a żadne prawo im tego zakazać nie mogło! — dodaje tenże Rochefort. I komuniści paryscy cieszą się nadzwyczaj z tego wypadku, mianowicie w dniu dzisiejszym w 10 rocznicę urodzin komuny, która mimo gwałtownego stłumienia w roku 1871

dzisiaj zaczyna rość w znaczenie i potęgę. Gambetta czyta dzisiaj odezwy komunistycznych pism — widzi zapewne, jaką przysługę oddał Francji, przeprowadzając ustawę o amnestii. Oto kilka ustępów z tych pism:

„Po krwawych dziełach Galifetów, Clinchantów, Cissewów itd., owych ugolonowanych i upatentowanych morderców ludu — stał się Paryż strasliwą pustynią. Mężowie, którzy uratowali rzeczpospolitą, ginęli przy skrawionych słupach w Satory, w kazamatach i pod suchą gilotyną Nowej Kaledonii. Piękło Dantego nie czém jest w obec męczeństwa, jakie ponosić musieli w owych smutnych czasach z rąk dzikich zwycięzców chwalebni zwyciężeni z r. 1871. Atoli stósunki zmienić się musieli. W przeciągu lat 10 obudził się powoli lud, mimo nieublaganej i zgubnej polityki, która ciążyła na Francji. Nakoniec ojczyzna otworzyła swe ramiona i przyjęła wypędzonych synów. Z kazamat i z wygnania powrócili więźniowie i wygnańcy. „To prawda — ale w Satory leżą pomordowani bez pomnika! a więc walka ponowna! Przyjdzie czas, w którym złamiemy okowy, ktorými dzisiaj wolność skrepowana, a monarchowie nie znajdują nawet karkatka, w ktorýmby jako wygnańcy spocząć i dni swoje zakończyć mogli — jeżeli już poprzednio nie zginą, — uderzeni zabójczym pociskiem, jak Aleksander II.“

TELEGRAMY.

Petersburg, 20 marca. Wszystkie gazety tujsze wyrażają się z uznaniem o okólniku, jaki kierownik ministerstwa spraw zagranicznych wysłał do reprezentantów Rosji za granicą. Mianowicie przyjęły gazety bardzo przychylnie te ustępy w okólniku, w których jest mowa o wewnętrznej polityce.

Stockholm, 19 marca. Stan zdrowia króla znacznie się polepszył, temperatura krwi jest normalna, kaszel ustępuje. Król, który przybył tu dzisiaj, zamianowany został regentem podczas choroby króla.

London, 19 marca. Książę Wales wyjeżdża dzisiaj na uroczystość pogrzebową do Petersburga. Książę towarzyszyć będzie prawdopodobnie jego żona.

Kopenhaga, 19 marca. Na żądanie posła rosyjskiego aresztowano redaktora tujszego pisma socjalistycznego. Powodem aresztowania ma być obraza rządu rosyjskiego. — Król, który przyjechał wczoraj do Petersburga. — Pogrzeb zmarłej królowej wdowy odbędzie się w dniu 22 bm.

Rzym, 19 marca. Król przyjął dymisy ministra wojny, generała-majora Milona, ktorému stan zdrowia nie pozwala dłużej pozostać w urzędzie. — W izbie rozpoczął się na dniu 24 bm. rozprawy nad projektem do ustawy o reformie wyborczej.

Organizacja wojskowych sił w Europie.

(Ciąg dalszy.)

Podczas tych przyrządzeń Francuzi pannyjący w stolicy, po najznaczniejszych miastach kraju, i w wszystkich liniach komunikacyjnych, nie nie podejrzewając, ufali wszystkiemu. Tak wielką byli przejęci pewnością, którą w nich zrodziło tyle, i tak łatwych zwycięstw! Prusy tymczasem bez straty jednego talara dołączyły formować potężne siły militarne, które trzymają się po swych rodzinnych domach, uzupełniały swo wojska stracone pod Jeną. W organizacyi tych rezerw, zamienionych następnie na stałe wojsko, pruscy generałowie zaczęli zrywać stopniowo z starymi tradycjami w formacyi armii, zaprowadzać obowiązkową służbę na miejsce rekrutów lub pospolitych ruchów, i nadawać tą zmianą wojsku potęgę, jako konieczną wynikającą z wielkiej masy ludzi, ożywionych najwyższymi uczuciami. Czynną służbę wojskową ograniczono na trzy lata, a wolontaryuszów na krótszy czas przychodząca, tym sposobem do rezerwy mnóstwa ludzi wywiczonych i wyszkolonych w sztuce żołnierskiej; z niej sformowano nowe pułki z oficerami, i to bez wielkiego wydatku dla państwa: bo jeśli je kosztowały, nie miało ich przecież na swoich żołdnie. Wzbronione służbę obcy, zakazano powrót po ukończeniu raz służby i zastępstwa, utrzymując w rezerwie takim sposobem siłę, wynikającą koniecznie z mnogości ludzi, którzy po ukończeniu przepisanego czasu swą służbę w stałych szeregach, odbierają długi czas potem zupełne wychowanie wojskowe. Dla pobudki bogatych, zaprowadzono jednoroczną służbę dla wolontaryuszów, która przy oszczędności ułatwia zarazem tanim kosztem formowanie armii. Przystosowując tak ludzi na żołnierzy, pomańżano wojskowe kadry, skrycie posiadane na prowincjach, odcyżane z kompanii i batalionów bez straty czasu do domów, z unikiem niepotrzebnych wydatków. Owi generałowie z wojsk Fryderyka, dumni to prawda, ale i nie mniej patriotyczni, oczekiwali tu na dzień odwetu i zwycięstwa. Dla niecierpliwych wydawało się dżug — atoli nadeszła oczekiwana chwila do ukoronowania wysień umiejętności, rozumu, wytrwałości i patriotyzmu.

Straszne Napoleona zastępy rzucone dumnie przeciw Rosji w r. 1812 wróciły ze swojego napadu rozbite i zniweczone surowością klimatu, a upokorzone przez kozaków, którzy je ścigali i zmusili do przejścia Niemu, zostawiły kwiat walecznych i cały zapas dwudziestoletnich zwycięstw swoich w zamaryżych stepach moskiewskich. Stare pułki cesarstwa przebiegły lotem strzały, i niemal bez żadu, całą przestrzeń ziemi między Moskwą a Warszawą, i aż bez zatrzymania się nad brzegami Berezyny. Prócz niektórych szczątków z owych sławnych napoleońskich legionów, które dołączyły jeszcze utrzymać na swoich sztachardach wspomnienia ubiegłych zwycięstw, runęło zresztą wszystko. Cesarz biegł ku Paryżowi w podójnym zamiarze: raz, aby nie być naocznym świadkiem zagłady swojego wojska, a z niem swą własną potęgą i chwałą, a powtóre, aby zażądać od Francji jej ostatnich synów ku podtrzymaniu chwiejącego się swojego tronu.

Tu wybiła szczęśliwa godzina dla podbitych Prus. Ściganie rozbitków francuzkich przez Moskali pozwoliło Yorkowi, generałowi wojsk pruskich, zerwać ów udany sojusz z dwudziestu tysiącami wojska, które stanowiły pierwszy zawiązek armii pruskiej z rezerwistów. Oderwawszy się ten

generał od Francuzów, stanął przeciwko nim groźnie jako nieprzyjaciel. W lutym r. 1813 zawarłszy Fryderyk Wilhelm sojusz w Kaliszu z Aleksandrem carem, wzywa do broni wszystkich, ogłasza wojnę za świętą, zrywa pokój, i tamże żelazne kraty, które więziły Ojczyznę. Bez trudności zwyciężył słabe siły francuzkie, zajmując linie komunikacyjne a gdy się odezwały do patriotyzmu niemieckiego, który nieomieszkał połączyć się z pruskim, owa armia rozbita i traktatami do 42,000 ludzi sprowadzona w ciągu dni ósmiu z przygotowanych rezerw, wzrosła do potęgi 150,000 żołnierza, z dzielną kawalerją i mnogimi baterjami, gotowego do liczych walk i bitew, gdzie młody żołnierz ubiegał się o pierwszeństwo w zwycięstwie to starym.

Następstwa owej nowej kampanii są światu znane. Międzynarodowy kongres w Pradze, gdzie Napoleon przyjął pośrednictwo Austrii, rozwiązał się nagłe z przyczyny oporu cesarza o granice, których się od niego domagły mocarstwa (w czerwcu 1813 r.). Austrija się przyłączyła do związku północny, i wojna się zapaliła na nowo. Milion męża zbrojnego z 2500 dział, stanęło gotowego do walki. Prusy dzielnie wspierane swoją nową organizacją wojskową ze 150,000 stałego teraz żołnierza, ktoręgo ubytek uzupełniały ciągle rezerwy, stawiały żoło Francuzom nowo zorganizowanymi i wzmocnionymi rekrutami. Walczono wtenczas na dwóch operacyjnych liniach — zmuszono Francuzów do opuszczenia swojego centra i podstawy do działania z Dreżna, i do utracenia później swą inicjatywę z Lipska. W owej pamiętnej i trydniowej bitwie, w której Francuzi ze swoim wielkim Napoleonem poczeli straszny odwrot, ktoręgo ani Ren, ani fortece Moguncji i Straszy ich broniące i zakrywające, powstrzymać nie zdołały. Owi młodzi żołnierze patriotyzmem puskiem do walki powołani, usłyszeli wtenczas po pierwszy raz w Niemczech ten zbrojny wykrzyk: *Sauve qui peut!* znak do rozbicia i odwrotu francuzkiego żołnierza. Rezerwiści niemieccy, wywiczeni wyrachowaniem i przewidywaniem wypadków, ktorých wszyscy włącznie z Napoleonem brali za niedoświadczonych rekrutów, oderwanych od codziennych zajęć, walczyli wszędzie z korzyścią; przerzuwawszy się przez Ren, napadli francuzkie cesarstwo, i umieli zachować swoją chwałę w owej sławnej kampanii w Chamagnui, gdzie wódz wieku rozwinął wszystkie zdolności swą wiedzę, zadziwiającej czynności, i geniuszu bez porównania. Pomimo tego zwyciężono go, a Paryż, owo wielkie miasto, zajęły wojska Blücher'a, grenadiery Schwarzenberg'a i kozacy Platowa. Po opuszczeniu Paryża przez zwycięzcy, i podczas obrad wiedeńskiego kongresu o losach Europy, Napoleon wyrwawszy się z wyspy Elby, po tryumfalnym przybyciu aż do Paryża, podał nową sposobność Prusom do udowodnienia światu, co warta była jego wojskowa instytucja. Nie dawsy Bonapartemu czasu do uorganizowania swoich sił ani uzbrojenia Francji, zgromadziły powtórnie swoje rezerwy, uzbroidy je znową do walki, i Blücher połączony z Lordem Wellingtonem, przybył za granicę do wydania bitwy pod Ligny i Waterloo; na pierwszym miejscu zwycięstwo nie przechyliło się na żadną stronę, ale na polach Waterloo, odnieśli je zwycięzcy. Odtąd już Napoleon nie zobaczył więcej Europy. Straszna to odmiana losu! — bogini Wiktorya z Karuzelu wróciła znową na bramy Berlina; atoli konie ciągnący jej wóz, nie miały kierunku ku Paryżowi, jak to było wówczas kiedy wychodziły z Berlina. Obróciły się tyłem ku francuzkiej stolicy, i przybrały stan powrotu. Można je dziś jeszcze widzieć w takim kierunku, na to berlińscy cyceronowie zwracają podróżujących uwagę, i to nie bez pewnego zadowolenia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 21 marca.

*** Doniesienia urzędowe.** Król nadał cesarsko-rosyjskiemu radcy dworu i fizykowi powiatowemu dr. med. Grabowskiemu w Będzinie, gubernii Piotrkowskiej król. order korony trzeciej klasy.

*** Sława pana W. Rapackiego** jako artysty dramatycznego jest w całej Polsce ustalona a kreacye jego w Mazepie (wojewoda), w Panie Kochanku, w Zbojczach, w Safanduchach, w Kupcu weneckim itd. są niezównane. To też Poznań i prowincya wdzięczne będą p. dyrektorowi Doroszyńskiemu, że słynnego artystę uprosił do kilku gościnnych występów na scenie naszej. Jutro wystąpi pan Rapacki w „Safanduchach.“ Spodziewać się należy, że publiczność nasza skorzysta z tak rzadkiej sposobności i liczenie się zbierze w teatrze, który zapewne z przyjemnością ujrzaży i gości z prowincyi.

*** Posiedzenie ścisłego wydziału stowarzyszenia** ziemstwa kredytowego odbędzie się dnia 24 bm.

*** Wiosna.** Jest dawne podanie, że kiedy stósownie do kolei pór roku nadobna wiosna dnia 21 marca zjawia się na ziemi — mroźna zima tak się rozszerza na swoje następczynią, że jej nawałną śnieżycą w delikatne jej lica groźnie planujący, do odwrotu nieboraczki zniewolita. Dziś w sam dzień 21 marca mamy to samo widokowo. Od rana mieliśmy śnieg, który i teraz z lekka jeszcze pruszy. Wiosna rejteruje!

*** W sobotę i wczoraj** przejeżdżała znaczna liczba ludności wjeżdżając przez Poznań do Ameryki.

*** Stan wody** w Warcie wynosi dziś 9 stóp 7 cali.

*** Wczoraj** po południu odbywała się u p. Tovar, narodził Bismarcka i Berlińskiej ulicy, aukcyja, która gorszyła wiele przechodzących.

*** Bardzo sztuczna i ozdobna łapka** ze szkła, służąca we dnie do tępienia much, nocą zaś do chwytania szwabów, wynalazł p. J. Zeyland w Poznaniu, na którą dostał patent.

*** Za spokój duszy** s. p. księdza Bernarda Nitschkiego, proboszcza mosińskiego, odprawi się żałobne nabożeństwo w rocznicę jego śmierci, w środę dnia 23 b. m. o godzinie 8 w kaplicy Pana Jezusa przy ulicy Żydowskiej.

*** Pobór do wojska** w Poznaniu odbędzie się w dniach od 1 do 7 kwietnia rano o godzinie 8 w lokalu Königa, ulica Dębińska nr. 1, do ktoręgo stawić się winni wszyscy młodzieńcy urodzeni w roku 1861. Stawka odbędzie się w następującym porządku: z I rewiru policyjnego w piątek dnia 1 kwietnia; z II rewiru policyjnego w sobotę dnia 2 kwietnia; z III rewiru policyjnego w poniedziałek dnia 4 kwietnia; z IV rewiru policyjnego w wtorek dnia

5 kwietnia; z V rewiru policyjnego w środę dnia 6 kwietnia; z VI rewiru policyjnego w czwartek dnia 7 kwietnia. — Losowanie odbędzie się w piątek dnia 8 kwietnia z rana o godzinie 8. — Wszystkie osoby, zobowiązane do stawienia się przed komisją wojskową, bez względu czy się w Poznaniu urodziły, czy też tymczasowo w Poznaniu się znajdują, a które się jeszcze w biurach komisarzy policyjnych swego rewiru nie zameldowały, wzywa się, aby to pod karą skuteczną. Reklamacyjne zaś należy wnieść najpóźniej w terminie rzeczonoego poboru.

*** Kontrola wojskowa** osób należących do rezerwy i landwery odbędzie się na placu Działowem w następującym porządku (z rana o godzinie 8, po południu o godz. 2): Dnia 1 kwietnia rano: wszystkie rezerwy piechoty prowincjonalnej litery A do J; po południu lit. K do R. — Dnia 2 kwietnia rano: rezerwy gwardyi, artyleryi polowej i pieszej i pionierów; po południu rezerwy strzelców, konnicy, pomocników lazaretowych, służby lazaretowej, dozorców chorych, piekarczy wojskowych, marynarki i pociągów. — Dnia 5 kwietnia rano: rezerwy i landwera piechoty prowincjonalnej litery S, z wyjątkiem landwery z roku 1867; po południu rezerwy piechoty prowincjonalnej lit. T do Z, oraz rzemieślnicy ekonomiczni, żołnierze robotcy, pomocnicy rusznikarscy, żołnierze kolejowi, aspiranci płatnicy, i osoby przekazane do dyspozycyi władz kompletowych. — Dnia 6 kwietnia rano: landwera gwardyi, artyleryi polowej i pieszej, pionierzy z wyjątkiem landwery z r. 1867, po południu landwera strzelców, konnicy, pomocników lazaretowych, służby lazaretowej, dozorców chorych, piekarczy wojskowych, marynarki i pociągów, z wyjątkiem landwery z r. 1867. — Dnia 10 kwietnia rano: landwera piechoty prowincjonalnej litery A do J; po południu K do R. — Dnia 11 kwietnia rano: wszystkie rezerwy i landwery wjeżdżonego obwodu poznańskiego; po południu landwera piechoty prowincjonalnej lit. T do Z, rzemieślnicy ekonomiczni, żołnierze robotcy, pomocnicy rusznikarscy, żołnierze kolejowi i aspiranci płatnicy, z wyjątkiem landwery z roku 1867. Landwera z r. 1867 ma się zgłosić w jesieni.

*** Prezydent policyi** ogłasza, że badanie i decyzja nad podaniami rezerwistów, landwerystów i rezerwistów kompletowych I klasy, wnieślonemi do magistratu o odstawkę lub przeniesienie do wyższej klasy służby z powodu stósunków domowych lub procederowych, odbędzie się w piątek dnia 8 kwietnia r. b. zrana o godz. 10 w lokalu Königa przy ulicy Dębińskiej nr. 1. Reklamujący mogą się osobiście w tym terminie stawić i celem popierania swych wniosków świadków i świadectwa.

*** Posener Tageblatt** zestawil według świeżo wydanego „Handbuch des Grundbesitzes“ następujący spis właścicieli ziemskich posiadłości Polaków i Niemców w W. Ks. Poznańskim.

I. Obwód rejencyjny poznański.
Powiaty: Odolanowski 18 Polaków, 14 Niemców, babilojski 6 Polaków, 28 Niemców, bukowski 16 Polaków, 18 Niemców, kościański 36 Polaków, 32 N., krobowski 32 P., 35 N., krotoszyński 18 P., 18 N., międzychodzki 6 Polaków, 42 Niemców, międzyrzecki 5 P., 25 N., obornicki 21 P., 50 N., pleszewski 44 P., 40 N., poznański 22 P., 58 N., szamotulski 30 P., 22 N., ostrzeszowski 23 P., 36 N., śremski 43 P., 23 N., średzki 54 P., 44 N., wzesiński 39 P., 24 N., wschowski 23 P., 32 N.

W obwodzie rejencyjnym poznańskim ma więc być wedle tego Polaków 486 a Niemców 541.

II. Obwód rejencyjny bydgoski.
Powiaty: Bydgoski 5 Polaków, 46 Niemców, chodzieski 4 Polaków, 46 Niemców, czarnkowski 11 P., 44 N., gnieźnieński 58 P., 67 N., inowrocławski 71 P., 117 N., mogiłęcki 32 P., 69 N., szubiński 32 P., 52 N., wągrowiecki 58 P., 67 N., wyrzyski 12 P., 55 N.

W obwodzie rejencyjnym bydgoskim ma więc być Polaków 283, Niemców 563. W całym więc W. Ks. Poznańskim większych i mniejszych posiadzieli jest 719 Polaków a 1104 Niemców. Tę Polaków z niemieckimi nazwiskami nie zaliczył Tageblatt do Niemców, o tém się przekonamy, zbadawszy tę rzecz bliżej.

*** W sprawie wychodźstwa** ludu do Ameryki piszą nam z prowincyi: „Ze wszystkich stron słyszemy skargi, że się wiele ludzi z klasy robotczej wyprowadza do Ameryki, gdzie wielkiej biedy największą część doznawa. Do tego przyczyniają się wszelkie ogłoszenia w pismach publicznych o sposobie najtańszym dostania się do Ameryki. Dzienniki powiatowe, na które każdy powiat pewną sumę wyznacza, są przepelnione odezwaniami podobnymi, które źle muszą oddziaływać. Uważam za potrzebne, ażeby obywatelstwo na to zwrócić uwagę, aby w dziennikach powiatowych zakazano umieszczać podobne insoraty, a w razie potrzebnym odmawiano subsydiów.

*** Z Obornik.** Około 5000 ludzi wzięło wczoraj udział we wspaniałym nabożeństwie, jakie po raz pierwszy po śmierci rządowego proboszcza odprawiono w parafii obornickiej. Po odbyciu prawem kościelnem przepisanej eksekucyi spofanowanego kościoła — miał ks. Zientkiewicz, proboszcz objeżerski mszą świętą i wygłosił kazanie, które wszystkich do głębi przejęło. Radość parafian wielka. Deo gratias!

*** W okolicach Srody** pochwycono szajkę złodziejską z 9 robotnikami, którzy w ostatnich czasach kilka znaczniejszych kradzieży popełnili. I tak włamali się do szpichlerza dominialnego w Koszutach, gdzie skradli 20 szefli zboża, następnie nauczycielowi tamże 15 kur i cielę. Dominium Koszuty wyznaczyło 45 marek nagrody temu, kto złodziei mu wskaże. W dniu 15 bm. skradziono znową 2 gęsi z owczarni w Jaszkwowie, 7 tłustych skopów wartości 120—135 marek. Zapytani o przyczynę tych kradzieży złodzieje odpowiedzieli, iż brak zarobku i pracy zmusił ich do tego kroku.

*** W Bydgoszczy** odbył się w dniach 17 i 18 bm. egzamin kandydatów do jednorocznej służby wojskowej. Zgłosiło się pięciu, z ktorých 3 otrzymało pożądane świadectwo.

*** W sobotę** pobłogosławiony został w Nizy związek małżeński pomiędzy p. Józefem Kościelskim, członkiem izby panów, dziećciem dóbr Karczyna i Szarleja, z panną Maryą Blochowną z Warszawy.

*** Do jakiego zdziczenia** dzisiejszym systemem wychowywana młodzież doszła, o tém przekonac się można z pisma nadesłanego Katolikowi z Królewskiej Huty. Chłopak szkolny, oburzony na starego już robotnika, który mu swywole przyganiał, zaczął go wyzywać obelżywymi wyrazami, a dalej, goniąc, rzucał na niego kamieniami. Nie dość na tém, chłopak wiedział, że ofiarą jego zemsty musi przechodzić do swego pomieszkania obok pomieszkania jego rodziców, pobiegł więc do domu po nóż i czałował na chłopca, a sposztrząszy go, wypadł z kryjóweki i uderzył

go niespodzianie tak silnie nożem w głowę, że chłop zemdlał padł na ziemię i krwiał się zalał. Lecz nie dosyć na tém. Przysiadł on na swojej ofiarę, na ziemi leżącą, i kłut ją nożem po głowie, a rodzice podziwiali jego odwagę, poczem uciekli do domu, a ludzie się zeszli i chłopca trzewili. — Czy dawniej coś podobnego się działo? Są to skutki niedostatecznego poznania zasad religii, skutki zarazy systemem dzisiejszego wychowania szercznej. Zandami ani policya tu nie pomaga, a tém mniej germanizacya propagowana za pośrednictwem szkoły.

*** Niezwyczajne zjawisko** obserwowano w tych dniach w miejscowości Dekay (Hirschberg), położonej w Karkonoszach czeskich. Śnieg padał tam nie jak zwykle w płatkach, ale w ogromnych płatach i kulach wielkości talerza, a to przez całe pół godziny. Termometr wskazywał 0°, a później nastąpił odwilż.

*** Co może zniesić człowiek?** Jednym z najsylniejszych jeźdźców par force w Irlandyi był niejaki mr. George Talkington, który zmarł właśnie w czasie otwarcia tegorocznego sezonu myśliwskiego, licząc lat 83. Staruszek aż do ostatnich dni życia dzielecie dosiadywał w siodle i cieszył się jeszcze przed śmiercią, że będzie mógł brać udział w nowych wyprawach myśliwskich. Ale tóż nie prędko znową spoczną w ziemi kości, które tylokrotnie były poturbowane i tyle doznały szwanku, co kości p. Talkingtona. Jeden z dzienników angielskich podaje w chronologicznym porządku przygody, jakie zmarłego spotkały w zawodzie jego sportu. Oto najważniejsze: złamanie prawej łopatki, pęknięcie czaski, które wymagało trepanecy, dwukrotne złamanie lewej ręki, złamanie trzech żeber z lewej strony, obrażenie skroni, wbić sobie przy spadnięciu z konia widelca i scyzoryka w nogę, złamanie trzech żeber z prawej strony, zwichnięcie prawej nogi i pęknięcie kości biodrowej, złamanie siedmiu żeber, utrata lewego oka wskutek kąpienia otrzymanego od konia w twarz, obrażenie kości pacierzowej, złamanie dwóch żeber i klaki piersiowej, uderzenie kopytem końskim w lewą nogę, pięć głębokich ran w mięśniach, złamanie jabłka gołeniewego, przerwanie ścięgna pod kolaniem, obok kilku innych okropnych skaleczeń, nieszczęcie mr. Talkington siedm razy wzdobywany był z wody w stanie takim, iż zdawało się, że już nie żyje. W 76 roku życia staruszek przy przesadzaniu płotu oberwał sobie mięśnie u lewej nogi i ciężko odchorował ten wypadek, a w 80 roku życia skutkiem myśliwskiej przygody musiano mu amputować piętę. Z pierwszego małżeństwa miał p. Talkington w ciągu lat 15 osmańscioro potomstwa; — w 73 roku życia owdowiał i ożenił się powtórnie. Umarł skutkiem ataku apoplektycznego.

*** Dźwiny szczegóły.** Przed dwoma tygodniami car Aleksander II spozstrzegł każdego rana nieżywe gołębie na swoim oknie. Okazało się, że olbrzymi ptak drapieżny obrał sobie siedlisko na dachu pałacu zimowego. Wszelkie zabiegi o zabicie go okazały się daremnymi w ciągu dni kilku. Okoliczność ta zaniepokoiła cara. Powiadał, że jest to zły znak. Nakoniec ustawiono pułapkę, w którą ptak się złapał za nogę, ale był do tyła silnym, że uciekł, unosząc z sobą pułapkę, i upadł na dziedzińcu gdzie go nakoniec schwytało. Była to kania tak olbrzymich rozmiarów, że postanowiono ją oddać do muzeum.

*** Kapitan Paweł Boyton**, znauy z licznych popisów w Europie pływak amerykański, według doniesienia z Fladelfii zginał w ostatniej wojnie między Chili a Peruwia. Boyton za wysokie wynagrodzenie podjął się w interesie rządu peruwiańskiego urządzić torpille wzdłuż wybrzeży. Co tygodnia pisywał obszernie do swoich przyjaciół w Fladelfii. Ostatni list jego zawierał testament, a przecucie go nie omyliło, gdyż poległ w najbliższej bitwie. — W wojnie chilijsko-peruwiańskiej poległ również 29-letni bratanek marszałka niemieckiego, hr. Otto Moltke, kapitan chilijskiego pułku Chacabuco, mianowicie w bitwie pod Chorillos, nieopodal Limy.

*** Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 22 marca, św. Bazylego m. i św. Pawła b. Wschód słońca o godzinie 6 minut 2. Zachód o godzinie 6 minut 14.

Wypadki historyczne. 1387 Nadanie Wilnu prawa Magdeburskiego. — 1604 Karol Sunderman ogłasza się królem szwedzkim.

(r) Leszno. W sobotę dnia 10 b. r. odbył się pod przewodnictwem królewskiego komisarza, radcy prowincjonalnego p. Polte egzamin abiturjentów, ktorých było 12. W liczbie tej było 7 żydów, 1 katolik, a 4 protestantów. Czterech zwolniono od ustnego egzaminu dla doskonałych prac piśmiennych i to, trzech żydów i jednego protestanta. W liczbie tychże 12 abiturjentów był także jeden, który już złożył egzamin abiturycencki w szkole realnej, a chcąc zdać egzamin gimnazjalny, miał osobne zezwolenie od pana ministra i przepis, iżby był egzaminowany w łacinie, greckim i starożytny historyi. Niestety, okazało się, że choć był dwa lata uczniem prymy, nie przyswoił sobie należytych wiadomości w powyższych dyscyplinach i — przepadł. Co do głośnej sprawy z dr. Swarzewski, to tenże już 4 tygodnie nie sieskuje w kozie; śledztwo toczy się we wielkiej tajemnicy. Kaucya w wysokości 10 tysięcy marek, którą żydzi złożyli chcieli, aby był z więzienia wypuszczony, nie została przyjęta, mimo wszelkich zabiegów.

Był on oficerem i jako uczestnik wojny francuzkiej pobierał podobno 700 tal. rządowej pensyi. Teraz, jeśli zostanie ukarany, nie tylko że grono oficerskie wykluczy go, ale i nadto z wojska zostanie usunięty i postrada pensyę.

PRZYBYLI DO POZNAŃA

dnia 21 marca.

BAZAR. Hr. Mjocliński z Ponieca, Zakrzewski z familją z Żabna, Grabski z familją z Skotnik, hr. Bniński z Pamiątkowa, Heinrich i Unrug z Królestwa Polskiego, Madaliński z Dębicza.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Dr. Węclewski z fam. z Srody, prof. Węclewski z Lwowa, Perkowski z Taczanowa, Truchliński z Pleszewa, Sonnemann z Rawicza, Antoniewicz z Katarzynowa, Sokółowski z Warszawy, Mittelstaedt i Piskorski z Kunowa, Brzostowski z Prus Zachodnich.

GOSPODARSTWO; HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 21 marca 1881.

Okowita (z beczka) pr. 100 l. = 10,000%. Tralles. Wypowiedziano 35,000 litrów, cena wypowiedzenia 51,80 marek, marzec 51,80, kwiecień 52,10, maj 52,70—52,69, czerwiec 53,20, lipiec 53,80, sierpień 54,30, kwiecień-maj 52,40.

*) Tak ufała i Polska uroczystym traktatom pruskim.

Ceny targowe w Poznaniu
dnia 21 marca 1881.

	TOWAR	piękny			średni			pośled.			
		100 kilogr.	21 30	19 20	17 20	20 10	19 20	18 50	16 50	15 20	14 60
Pszonica		100 kilogr.	21 30	19 20	17 20	20 10	19 20	18 50	16 50	15 20	14 60
Zyto			20 10	19 20	18 50	16 50	15 20	14 60	13 50	12 80	12 20
Jęczmień			16	15	14 60	13 50	12 80	12 20	11 50	11 20	10 80
Owies			16 50	15 20	14 60	13 50	12 80	12 20	11 50	11 20	10 80
Groch wrzący			18 50	17 50	17	16 50	15 80	15 20	14 60	14 20	13 80
Groch na parze			16 50	15 80	15 20	14 60	14 20	13 80	13 40	13 00	12 60
Kartofle			10 60	9 60	9	8 50	8 40	8 30	8 20	8 10	8 00
Zubin żółty			9 50	9	8 40	8 30	8 20	8 10	8 00	7 90	7 80
Zubin niebieski			9 50	9	8 40	8 30	8 20	8 10	8 00	7 90	7 80
Rzepak zimowy			15 20	14 80	14 20	13 80	13 40	13 00	12 60	12 20	11 80
Wyka			15 20	14 80	14 20	13 80	13 40	13 00	12 60	12 20	11 80

Wilgotne zboże niżej cen notowanych.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 21 marca. 4% listy zastawne poznańskie 99,80. 4% listy rentowe poz. 100.— 5% powiatowe obligacje 104.— 4% powiatowe obligacje —, 3 1/2% śląskie listy zastawne —, 4% śląskie listy rentowe 100,20. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank różnicowy) 72.—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprzytwe 51.—, Poznański bank prowincjonalny 117.—, 4% pożyczka państwa 100,80. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50. 3 1/2% oblig. długu państwa 97,50. Marchijski-pozn. 27.—, Marchysk-pozn. k. z. 6% akc. zakł. 101,50. Starogardzko-pozn. k. z. 103,25. Austr. noty bankowe 174,50. Polskie likw. listy 55,25. Rosyjskie bankowe noty 210.— marek.

Bydgoszcz 19 marca. (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogr. Pszenica stałej, jasno-ciemna 190—200 pte. ciemniejsza i szklista 200—210 poślednia 160—185 pte. Zyto potw., piękne krajowe 190—195 pte., poślednie 175—185 pte.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—162 pte., wielki 150—155 pte., drobny 140—150 pte. Owies 150—160 pte. Groch wrzący 180—195, na paszę 160—175. Okowita za 100 litr. a 100% 51—51,50 pte.

Berlin, 19 marca (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 165—228 według jakości; na miesiąc-pięć pte. —; na kwiecień-maj pte. 212,5—211; na maj-czerwiec pte. 212,5—212, żąd. —; na czerwiec-lipiec pte. 213; na lipiec-sierpień pte. 210—209,5; na wrzesień-październik pte. —. Wypowiedziano —, centn. Cena wypow. —, marek.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 188—210 według jakości; na marzec-kwiecień pte. —; na kwiecień-maj pte. 199,5—199,25—199,5; na maj-czerwiec pte. 192,5—192; na czerwiec-lipiec pte. 181—183,5—183,75; na lipiec-sierpień pte. 174; na wrzesień-paźd. pte. 168—168,5—167,75. Wypowiedziano —, centnarów. Cena wypowiedzenia —, marek. Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarła żąd. 145—200 według jakości. Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 150—175 według jakości, na marzec-kwiecień pte. —; na kwiecień-maj pte. 151; na maj —; na maj-czerwiec pte. —, pte. 152; na czerwiec-lipiec pte. 152,5. Wypow. —, —. Cena wyp. —. Kukurydza w miejscu żąd. 145—149 według jakości. Wypow. —, —. Cena wypowiedz. —. Groch za 1000 kilogr. wrzącego grochu 180—220. grochu na paszę żąd. 165—179 według jakości. Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki —, m. w miejscu z beczką —, m. na miesiąc bieżący i na marzec-kwiecień pte. 51,7—51,6—51,7; na kwiecień-maj pte. 51,7—51,6—51,7; na maj-czerwiec pte. 52,4—52,5; na czerwiec-lipiec pte. 53,0; na wrzesień-październik pte. 54,5. Wypowiedziano —, —. Cena wypowiedzenia —. Okowita. Za 100 litr. a 100 pte. —, 10,000 litrów procent. w miejscu bez beczki pte. 53,8, w miejscu z be-

czką pte. —; na miesiąc bieżący i na marzec-kwiecień pte. —; na kwiecień-maj pte. 54,8—55, żąd. —; na maj-czerwiec pte. 55,0—55,2, żąd. —; na czerwiec-lipiec pte. 55,9—56,0; na lipiec-sierpień pte. 56,6—56,7; na wrzesień-październik pte. 56,7—56,8, żąd. —. Wypowiedziano —, — litrów. Cena wypowiedziano —, — mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Szczecin, 19 marca. Urządowe spraw. giełdowe. Pszenica niemiecz. za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą 189—196 m., białą 209—213 mrk., węgłone 170—185 mrk. marzec pte. —, marek, na wiosnę pte. 211.— m., maj-czerwiec pte. 211,5 m., na czerwiec-lipiec pte. 212,0 mrk., na lipiec-sierpień pte. 208,5 marek, na wrzesień-październik pte. — mrk., na wrzesień-październik pte. 204—204,5 mrk. Zyto niemiecz. za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 196 do 200 mrk., rosyjskie —, — mrk., na marzec pte. —, — mrk., na marzec-kwiecień pte. —, —, na wiosnę pte. 198,5—199 m., na maj-czerwiec pte. 191,0, żąd. — m., na czerwiec-lipiec pte. 183,0, żąd. — m., na lipiec-sierpień pte. 173,0 m. Jęczmień spok., za 1000 kil. w miejscu 160—166 m. średni 155—160 m., do paszy —, — m., węgierski — mrk., Chevalier —, — pte. m. Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 155—158 marek, rosyjski —, — m. Olej rzepakowy bez in., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 54,5 m., na marzec żąd. 52,5 m., na kwiecień-maj żąd. 52,05 mrk., na maj-czerwiec pte. —, m., na czerwiec-lipiec pte. —, — mrk., na wrzesień-październik żąd. 55,0 m. Okowita stałej, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki pte. 53,2 mrk., w miejscu z beczką pte. —, —, na marzec nom. 53,7 marek, marzec-kwiecień pte. —, — mrk., na wiosnę pte. 54,4—53,8—54,0, pte. i ż. — m., na maj-czerwiec pte. 54,5 m., na czerwiec-lipiec pte. i żąd. 55,2 m., na lipiec-sierpień pte. i żąd. 56 mrk., na wrzesień-październik —.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

21 marca Berlin, 1881. Kursy końcowe. 19 marca

Kapitały.	
Galic. akc. k.	115,50
Pr. consol. 4%	101,25
Pozn. listy z.	99,70
Pozn. listy rent	100,10
Austr. banknoty	174,50
Austr. renta złota	80,—
Austr. losy 1866.	122,90
Włochy	90,40
Amerykany	99,80
Rumunski	94,—
Ros. banknoty	209,60
Ros. ang. pożyczki	—
Ros. losy prom. 188.	—
Pol. lik. l. zast.	—
Kredyty	519,—
Kolej państwowe	503,—
Lombardy	182,—
Uspობ. stale	—

Szczecin, dnia 21 marca 1881. (Kursa końc.)

Pszonica spok.	211,—	Olej rzep. niemiecz.	52,50
na wiosnę	211,—	na wiosnę	55,—
maj-czerwiec	211,50	na jesień	55,—
Zyto spok.	198,—	Okowita b. pok.	53,30
na wiosnę	191,—	w miejscu	53,90
na maj-czerwiec	191,—	na wiosnę	54,40
Owies	—	na maj-czerwiec	54,40
na —	—	Petroleum	8,85
na —	—	marzec	—
na —	—		—

Pod prasą znajdują się wyborowe
Pisma ś. p. X. prał. Koźmiana
w trzech tomach w 8cc.
Cena prenumeracyjna za cał. 6c przeszło 60 ark. druku
tylko 10 Marek.
O łaskawe zamówienia na powyższe dzieła uprasza
Jarosław Leitgeber
drukarnia w Poznaniu.

Towarzystwo
Narodowe hipoteczne kredytowe
Spółka zapisana w Szczecinie
udziela pożyczek w **najrozleglejszych**
granicach na posiadłości miejskie na pier-
wsze miejsce, a na wiejskie i po landszafcie,
pod korzystnymi warunkami. (544)

Wnioski przyjmuje;
Generalna Agentura na W. Ks. Poznańskie
i obwód Kwidziński
Ortmann & Reichstein
Poznań, ul. Berlińska nr. 10.

Skład kościelnych materyi
utrzymuje
K. Liszkowski

w Poznaniu ulica Wilhelmowska nr. 12
i poleca prócz znacznego doboru różnokolorowych aksami-
tów, materyi jedwabnych na chorągwie, baldachymy, franki etc.

Materye i lamy
złotem i srebrem przerabiane, również pojedyncze części do or-
natów i kap, jako to: (315)
Krzyże, słupy, szkaplerze, szczerozłote galony i frendzle
a mianowicie

Gotowe ornaty } we wszystkich używanych ko-
" **kapy** } lorach,
" **dalmatyki** }
bursy ze stulami, zasłony przed Sanetis-
simum, tuwalnie, birety aksami-
tne i ka-
szmirowe, pasy czarne jedwabne
w ogólności wszelkie przybory kościelne po cenach umiarkowa-
nych i stałych.

6 koszul męzkich
z najlepszego materyału z cienkimi płóc. gorsami za 7 tal.
6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 1 talar.
6 par mankiet, cienkich płóciennych za 1 1/2 talara.

Wielki wybór krawatów męzkich
kołnierzyków i mankiet, z haftem i gładkich,
jedwabnych szalików damskich,
skarpetek i pończoch wełnianych,
koszule wełn. zdrowia po 3,50 do 4,50
Koszule męskie czysto płócienne z najlepszej fabryki bielefeldskiej
za 10 talarów 1/2 tuzina.

Koszule męskie pod gwarancją dobrego leżenia! przy obsta-
lunku jest tylko dokładne podanie obwodu szyi koniecznym.
M. Mniszewski,
skład płótna i fabryka bielizny,
Poznań, ulica Wodna nr. 2.

Nakładem drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu
wyszły:
o wychowaniu dzieci
Sześć nauk
przez
ks. Władysława Chotkowskiego
Licencyanta św. Teol.
W 8-oc stronic 219.
Cena egzemplarza 2 M., z franko przesyłką 2,20 M.

Nakładem Księgarni Katolickiej
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wysła świeżo część druga
Misyl Apostolskiej
ks. Karóla Fabijaniego
obejmująca nauki z dziesięciu Przykazań Boskich o po-
winościach życia chrześcijańskiego. (568)
Cena 3 marki.
Cena części 1szej zawierającej nauki o pokucie także 3 marki.
Nadsyłający na jedną z tych części lub na obie pie-
niądze z góry (najlepiej w liście, znaczkami pocztowymi pruskiemi)
otrzymają dzieło odwrotną pocztą i franko.

wielki skład i pracownia
OBUWIA
męskiego i damskiego
F. A. Dzierzkiewicza
Hôtel Tilsnera róg Wilhelmowskiej ulicy.
poleca oficjalnie zapatrzony we wszelkie gatunki podług paryskiej mody, jako
też piśniewe buty elegancko odrobione i dla ciepłych na nogi, również
buty do podróży, które szczególnie Szanownemu Duchowieństwu polecam
jako nader praktyczne. (194)
Juchłów rosyjskich znaczny zapas.

Dla kościołów i budowli prywatnych
dostarcza
Adolfa Seilera
instytut malowania na szkle
oprawiania szyb w kościołach i innych budowli.
w Wrocławiu, Neu Taschenstr. 5
figury, szkła architektoniczne i mozaikowe,
szkła czełowane oraz uskutecznia wszelkie oszklenia
sztuczne i na ołowiu. Wzory i rysunki w największym do-
borze. Ceny bardzo umiarkowane. (527)

CHAMBARD'A HERBATA NA PRZECZYSZCZENIE
jest herbata czystą z roślin i kwiatów zebra-
nych, przyjemnego smaku i łagodnego skutku. Nie wzbudza
ani słabości ani mdłości a nawet ci wszyscy,
którzy z odrazą herbatę piją, używają jej chętnie
dla jej dobrego smaku. Herbata ta czyści żołą-
dek od zbytecznej żółci i popsu-tych soków, sprawa-
dza otwarcie żołądka, przyczynia się do trawienia
i cyrkulacji krwi. Z największym skut-
kiem działa herbata Chambard'a przez ból głowy, migrenie, zawrota-
ch głowy, ścienieniach wymiotów, bicu serca, niedostatecznemu trawieniu,
niestrawności żołądka i w ogóle w wszystkich cierpieniach, które z ob-
strukcyi powstały. Cena pudełka 1 mrk. Herbatę tę nabyć można
prawie w wszystkich patekach. Przy zakupie prosimy zważać na
markę fabryczną. (3)

Fabryka pojazdów
W. GOŁA WIECKI
poleca Szanownej Publiczności miasta Poznania nowo wybudowany
Karawan
mający służyć przy pogrzebach dla dzieci.
Zamówienia przyjmuje **J. Sobocki**, Stary Rynek nr. 8. (553)

Silesia, Tow. chemicznych fabryk
w Saarau (st. kolei żel. Wrocl.-Bryb.), w Wrocławiu (Schweidn.
Stadgr. 12.) i w Merzdorfie (przy szlaskiej Geb.-Bahn).
Pod gwarancją treści polecamy nasze znane preparaty na-
wzowe jako też wszelkie inne używane środki nawozowe.
Próby i cenniki na żądanie franko.
Zamówienia po cenach fabrycznych przyjmują:
R. Barcikowski w Poznaniu.
Hermann Mirela w Wrześni.
Kasa oszczędności i pożyczkowa (dyrektor Tadrzyński) w Śremie.
B. Rogaliński w Toruniu.
L. Zboralski w Pleszewie. (534)

Wina węgierskie.
Dla stosownej teraz pory do transportu wina węgierskiego polecam
mój znany skład win stołowych i tustych — na beczkach oryginalnych
po 130 litrów — wedle tej miary obciążają się i mniejsze saski, które
wszystkie sto-płowane. Cena beczki od 180 do 600 marek. Również są
w zapasie wina starsze w butelkach i gąsiorkach, kupujący wina całemi
beczkami mają pewne korzyści — kupujący wina na szkiełki płaci ceny becz-
kowe a butelki i ambalaż osobno. Próbkę wysyłam na żądanie odwrotnie.
Ręczę za tani i rzetelny towar. Uprasza mnych Szanownych odbiorców
o rychłe zamówienia. (507)
Poznań, w marcu.

Antoni Pfitzner,
cukiernia i handel win hurtowny
Poznań, Stary Rynek.

Fabryka wyrobów
woskowych
M. SOBECKIEGO
w Poznaniu, Szeroka ul. nr. 24
poleca świece ołtarzowe i stołowe, żółte, białe
i dekorowane; paschały z granami, gromnice,
stoczki i t. d. po cenach umiarkowanych.

Knotki prawdziwe paryskie
do wiecznej lampy z porcelanowemi pływakami.
Świece wykonuje się także na zamówienie w do-
wolnej wielkości. (462)

Na nadchodzącą wiosnę
poleca swój
skład ubiorków
dla chłopców i dziewcząt
W. Koehlerowa, Berlińska ul. 19.

Prosimy zwrócić uwagę!
Przy ulicy Jezuickiej nr. 5 stoją na sprzedaż:
meble z własnej fabryki doskonale wykonane, garni-
tury z pokryciem pliszowem i rypowem bufety z drzewa
dębowego, orzechowego i mahoniowego, szafy, wer-
dyki, komody, łóżka każdego gatunku z mate-
racami na sprężynach, lustra wszelkich rozmiarów,
stoły patentowe do wysuwania itd. (89)
Rzetelna usługa i umiarkowane ceny.
N. Buczyński,
mistrz stolarski,
przy Jezuickiej ul. nr. 5 przy Farze

Pensyonat
Dr. W. Wicherkiewicza
we Wrocławiu.
Od 1go kwietnia mieszkać
będę na Muenzstrasse 2a (róg
Breitestrasse); mogą przyjąć je-
szcze kilku młodych ludzi, ma-
jących do szkół tutejszych lub
na akademii agronomiczną ucze-
szczać, albo mających być przy-
gotowanymi do klas wyższych
lub do jednorocznej służby.
Dr. W. Wicherkiewicz,
Salzstrasse 12. (262)

Udzielamy lekcyi prywatnych we
wszystkich przedmiotach naukowych.
Zamiejscowe panienki przyjmujemy
na stancyi. Wazka pomoc nau-
kowa bezpłatnie, konwers. francu-
ska i niemiecka. Lekcyje muzyki
w domu. Do pensyonatu naszego
— przyjmujemy także panny chcące tu
w Poznaniu kształcić się dalej pry-
watnie w językach lub w innych
przedmiotach naukowych. (18)
W. i M. Chmielewski
dawniej przełożony wyższej szkoły
żeńskieji.
Poznań, ul. Gołębia nr. 36.

Wyprzedaż
zwierciadel
we wszystkich wielkościach i
kształt. trwa jeszcze dotychczas.
Obrazy oprawia się ele-
gantcko i ta-
nio u (283)
E. Schlichte
fabrykanta ram złotych
ulica Wodna 11

Śledzie
opiekane
na post najdelikatniejszy przysmak,
polecam franko pocztą za pobraniem,
beczka 3 m. 50 fen. — waga 8
do 9 funt. (Korespondencya po nie-
miecku). (497)

P. Brotzen
Croeslin, obw. rejenc. Stralsund.
Wyzina
funt 1,20 m. i (567)
OSTRYGI
poleca
K. Szulc,
ulica Wrocławska nr. 12.

Dom. Dominowo
p. Środa
poleca bardzo piękne (570)
SZCZEPY OWOCOWE
każdego gatunku na aleje zdadne.

Ogrodnik,
doskonaly w swym fachu, posiada-
jący chlubne świadectwa, poszukuje
miejsca od 1 kwietnia rb. Blizszej
wiadomości udzieli **Wojciech Jó-
zefiak w Grabianowie pod**
Czempinem. (559)

Magazyn garderoby męskiej
J. & A. Witkowskich
w Poznaniu, Berlińska ulica nr. 1
ma zaszczyt donieść, że
nowości w materyach francuzkich i angielskich na wiosenno-latową porę
już nadeszły.
Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu. (569)